Nr. 216. Lwów — Wtorek dnia 22 Września. **Rok 1903.**

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h; w Niemczech . . . 3 „ — „; w innych Państwach . 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, sylwy składek, doniesienia o ogłoszeniach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . . 60 h.

Dziś: św. Maurycego | Joachima, Anny
Jutro: św. Tekli P. | Menodory

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o godz. 5 m. 53
Zachód „ „ 5 m. 52

Długość dnia godzin 11 minut 59
Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Czas odnowić przedpłatę!
Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wrzenie na Węgrzech.

Piszą nam z Pesztu 19 b. m.:

(—) Rozkaz cesarski do armii sprawił tu piorunujące wrażenie, jeszcze bardziej rozpłomienił namiętności. Stronnictwo liberalne, trwożliwe o swą popularność, zupełnie się schowało; na scenę wystąpiła demagogia. Dziś na grobie Kossutha ma się odbyć wielka demonstracya przeciwko Austryi, młodzież tworzy sprzysiężenie, którego celem rewolucya, kossuthowcy rozdają żałobne przepaski, niemal wszystkie dzienniki, nawet oględny zwykle *Pester Lloyd*, przemawiają tonem wyzywającym. Tak naprzykład *Magyar Szo* woła: „Pokażmy, że narodu nie wolno obrażać! Naród boi się tylko Boga. Iść przeciw woli narodu — to batogami ćwiczyć morze. Wzywamy rząd, aby się domagał cofnięcia wyrządzonej nam obrazy, inaczej będzie źle!“ A ludowy *Hasnak* pisze: „Nie ma już stronnictw, nie ma różnych zdań, do opozycyi przeszedł cały naród, bo do niego, nie zaś do żołnierzy stosuje się rozkaz dzienny. Armia nie jest własnością żadnej osoby, należy ona do państwa, do narodu, a więc stanowić o niej może tylko parlament. Żądaliśmy minimum; niechże ono natychmiast będzie dane, bo inaczej zatarg Korony z narodem stanie się stałym i strasznym“. *Egyetertes* woła: „To my jesteśmy tylko „szczepem narodowym“ jak jacyś Czesi, Słoweńcy itd., bo tak wynika z rozkazu do armii. Tylko zaprotestować przeciwko temu; to stanowczo za mało.“

Z wyjątkiem Kossutha, który uspokaja, podżegają to usposobienie radykalni posłowie. P. Polonyi woła: „Rozkaz jest sprzeczny z konstytucyą“. Eötvös dodaje: „Jest aktem despotycznym“, Ugron wtrąca: „To mistyfikacya, bo takiego rozkazu król nie mógł wydać“. Rakoczy powiada, że „to rewolucya wojskowa“, a Barabasz, — że „intryga dworska“. Wszyscy zapowiadają najostrzejsze wystąpienie, odmowę podatków i żołnierzy, nieuznawanie sądów i wszelkich władz. Niektóre rady miejskie już uchwaliły nie przyjmować do swych kas podatków państwowych, stronnictw dobrowolnie. Opozycya domaga się zwołania nadzwyczajnej sesyi sejmu. Konstytucya orzeka, że aby sejm musiał być zwołany, potrzeba tylko dwudziestu podpisów poselskich na wezwaniu, które potem być wręczone prezydentowi izby osobiście przez czterech posłów. Na takiem wezwaniu jest już przeszło 80 podpisów. Sejm więc się zbierze, a hr. Apponyi zaproponuje mu ułożenie adresu do Korony w odpowiedź na rozkaz do armii. We wtorek zapadnie postanowienie kiedy sejm ma się zebrać.

Węgierskie biuro korespondencyjne, aby uspokoić opinię, ogłosiło taki komunikat:

„Bardzo przykre wrażenie wywarła w wyższych sferach ta okoliczność, że opinia publiczna na Węgrzech nadaje cesarskiemu rozkazowi do armii z 16 września takie znaczenie, jakiego jej nadać Cesarz bynajmniej nie miał zamiaru. Najwyższy wódz rozkazem swoim uspokoił armię co do tego, iż nie przystanie na rozdarcie armii, która w myśl artykułu 12 ustawy z roku 1867, ma być wspólną i że w najżywotniejszym interesie zarówno całej monarchii jak i Węgier nie zgodzi się na taki rozdział. Wszelako ów rozkaz do armii, nie będący zresztą żadnym aktem prawnopaństwowym, nie przesądza bynajmniej o tych w interesie równorzędności obu połów monarchii pożądanych zmianach, które liberalne stronnictwo uważa za potrzebne i które prezydent ministrów hr. Khuen-Hedervary objął swoim programem. Rozwiązniem tych kwestyi zajmują się właśnie sfery najkompentniejsze“.

Ale ten komunikat bynajmniej nie uspokoił wzburzonych Węgrów. Powszechnie znajdując wiarę, rozpowszechniają tu bajkę, że cesarz Wilhelm, bawiąc w Mohaczu i przyjmując owacye węgierskie, przyczynił się jednocześnie do postanowienia, którego następstwem jest rozkaz do armii. Z tego powodu i toast cesarza Wilhelma podczas galowego obiadu w Wiedniu, ów toast, w którym cesarz niemiecki mówił o dwóch tylko armiach, tj. o niemieckiej i autro-węgierskiej, wytłómaczono tu jako potwierdzenie faktu, iż Wilhelm II wmieszał się do militarnego zatargu między Austryą a Węgrami. Mówią tu, że skoro jest zatarg, to powinien był o armii milczeć. Nawet wyjątkowo okazałe przyjęcie tego cesarza w Wiedniu tłómaczą Węgrzy jako demonstracyę wymierzoną przeciwko nim. Sojusz z Niemcami stał się więc odrazu ogromnie niepopularny na Węgrzech. Już się zaczęła agitacya przeciw trójprzymierzu, agitacya namiętna, bo taki wszystkich opanował szał, że powszechnie wierzą nawet tak dzikiej plotce, jak ta, iż Wilhelm II ofiarował Cesarzowi armię pruską do poskromienia Węgrów! Ta agitacya przeciwko trójprzymierzu uderza w politykę zagraniczną monarchii, oddziała więc na delegacye. Tak zawichrzenie zatacza coraz szersze kręgi.

Jest to winą tutejszych sfer wpływowych, rządu i stronnictwa liberalnego. Agitacyę za sprawą, która nie wypływa ani z istotnych potrzeb narodu, ani z jego uczuć, lecz jest tylko następstwem chorobliwych żądz ambitnych jednostek, tolerowano tak długo, że ona w końcu z powierzchni zanurzyła się w głąb narodu. I wtedy jeszcze był czas na powstrzymanie tej agitacyi, ale liberalne stronnictwo, jak wszystkie, obciążone grzechami przeszłości — wolało milczeć. Jakże inaczej postąpiło ono w styczniu roku 1871-ego. Wówczas także stronnictwo niezawisłości wystąpiło w Sejmie z żądaniem unarodowienia armii węgierskiej. Lecz Deak rzekł, że „osobna armia przyniesie krajowi więcej szkód jak pożytku“, a hr. Juliusz Andrassy, ówczesny prezes gabinetu i zarazem minister honwedów, dodał: „Gdyby wspólna monarchia posiadała dwie odrębne armie, to mogłoby się stać, iż one, zamiast działać obok siebie, działałyby przeciwko sobie“. Jeden z posłów opozycyjnych rzekł wtedy: „Rozdzielenie armii — to rozdzielenie monarchii austro-węgierskiej, a jestem najgłębiej przekonany, że ten wypadek byłby strasznym dla nas ciosem. Skoro nie mamy osobnej armii, nikt nas nie może przywołać do porządku siłą oręża, bo bezbronnych się nie atakuje bagnetami. Co innego z wojskiem, jeżeli będziemy je mieli: z niem można się rozprawiać. A pytam, czy ona będzie dość silna do bronienia naszej samoistności?“

Wówczas te uwagi zupełnie wystarczyły. Sejm przeszedł do porządku dziennego nad wnioskiem stronnictwa niezawisłości i ono samo schowało go na lat trzydzieści. Dziś stronnictwo liberalne nie potrafiło wystąpić tak stanowczo, bo jest przeżytkiem bez idei i ludzi, a że pomimo tego stoi u steru, więc na nie spada wina za nieszczęście, w jakie kraj popadł.

Nasi na Syberyi.

Zamiast do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Brazylii i Argentyny, zaczęli w ostatnich latach nasi bezrolni lub małorolni chłopi z Królestwa i Litwy przesiedlać się na Sybir. Zwłaszcza dużo wyniosło się ich z Litwy, bo tam rząd utrudnia katolickim kmieciom nabywanie ziemi, natomiast zachęca ich do wędrówki na Sybir, bo chce corychlej zaludnić tamtejsze pustkowia; nietylko zachęca, lecz ułatwia im podróż i w pobliżu nowej syberyjskiej kolei darmo rozdaje mniej więcej po 100 morgów na rodzinę. Prędko też w przedbajkalskiej części Syberyi powstały liczne wioski, zaludnione bądź wyłącznie, bądź przeważnie przez naszych wychodźców. Wszyscy oni trudnią się tylko rolnictwem i ciężko jeszcze biedują, ale już przystąpili do budowy trzech kościołów i kilku kaplic, do których czasami tylko będą przybywali xięża z odległych najmniej o sto kilometrów miasteczek Kaińska, Michajłówki i Nowomikołajewska. Ale na bezbrzeżnej Syberyi kilometrów sto, dwieście, nawet trzysta — to bliskie sąsiedztwo. Kiedy odległość wynosi jakie tysiąc kilometrów, wtedy dopiero się mówi, że to daleko. Jakże wygląda ta ziemia, w której osiadają nasi?

Podróżnik po Syberyi p. J. Ursyn powiada o okolicy zajętej przez naszych przesiedleńców, że to jest kraj, „górzysty, pełny poezyi i fantazyi“. Z fantazyą też szkicuje p. Ursyn jego obraz:

„Brunatno-czerwone skały, fioletowe w słońcu pagórki, doliny zielone i przepaście zębate, kwietne czarnoziemne łąki, bystre rzeczki i górskie srebrzyste ruczaje, wybujałe jodły i sosny, ciemne cedry, białe brzozy i krępe, rozłożyste topole, całkiem do naszych niepodobne, niby lwie grzywy gęsto okalające wierzchołki gór, idą od Jenisieju hen! za tysiące wiorst, bo aż do źródeł cudnej Angary, nad Bajkał i za Bajkał, za Selengę, Chiłok, aż do samych niemal granic Mandżuryi i Mongolii...

„Na najwyższym szczycie Sybiru stoi — Bajkał. I pewnie dlatego to dziwne, to olbrzymie, i nawet dla uczonych badaczy dotychczas tajemnicze jezioro, zwie się przez Buratów „świętem morzem.“ Jego wody, rozpostarte niemal na szczytach gór, skałami opierścienione, są zimne prawie jak wody oceanu Lodowatego, są głębokie jak wody Atlantyku, a czyste i przejrzyste jak sztuczne akwarya, jak łza w oczach gazelli.

„Podróż po Sybirze dzisiejszą koleją żelazną dopiero od Krasnojarska zaczyna podniecać. A wstęga wrażeń snuje się odtąd malowniczo, wężowo, faliście, niby wiatrem kołysana“...

Nad Bajkałem też dużo naszych. Tam, w tej chwili na południowym brzegu tego morza sybirskiego — wre robota.

Okrężna kolej żelazna nadbajkalska (Krugobajkalskaja) będzie miała tylko 240 kilom., a kosztować ma aż... 60 milionów rubli! Bo przy jej budowie inżynierya przezwycięża mnóstwo nadzwyczajnych przeszkód. Najtrudniejsza część rozpoczyna się od dzisiejszej stacyi Bajkał i ciągnie się 90 kilometrów nad samym brzegiem jeziora do starożytnego miasteczka burackiego Kułtuku. Na tej części przebijają teraz 49 tuneli mniej więcej półkilometrowych i mnóstwo przekopów w skalnych wąwozach; budują mnóstwo wiaduktów i mnóstwo mostów zawieszonych nad przepaściami... Szyny kolei czepiać się będą nadbajkalskich gzymsów skalnych, sztucznie podmurowanych; stacye i przystanki będą przylepione do szczytów, niby gniazda... Nowa kolej będzie wobec tego stanowczo jednym z dziwów świata. A przytem połączy już bezpośrednio Europę z azyatyckim Wschodem. Bo obecnie Bajkał przerywa komunikacyę koleją i wymaga przeprawy na parostatkach.

Naczelnikiem budowy tej nowej a zdumiewającej kolei jest inżynier Bolesław Sowremowicz, zaś jego pomocnikiem Finlandczyk, inżynier Simberg. Oprócz nich zajęci są przy budowie tej kolei inżynierowie: August Skarbkowski, Jan Bernatowicz, Konstanty Majewski, Jan Lipka, Anatol Kunicki i Karol Zajkowski. Inżynier Skarbkowski buduje specyalnie tunele. Jest to Lwowianin, bardzo dzielny i ruchliwy inżynier. Pracował już przy budowie kolei karskiej (w Azyi Mniejszej, w pobliżu Araratu), przy budowie kolei bagdadzkiej i przy budowie wodociągów w Skutari pod Konstantynopolem. Między robotnikami, zajętymi przy kolei „krugobajkalskiej,“ jest sporo Polaków i Włochów. Największymi przedsiębiorcami są: inżynier Brzozowski i panowie Berezowscy; pomniejszymi pp. Korbut, Fliski, Jarzębowski i Laskowski.

Z inżynierem Edmundem Berezowskim, który już dość dawno w Syberyi przebywa (poprzednio jako dostawca wielkiej kolei syberyjskiej) gawędził p. Ursyn o Syberyi wogóle.

P. Berezowski jest Sybiru zwolennikiem.

„Ogromna — mówił — tu przyszłość. Zwłaszcza na obszarach między Jenisejem a Bajkałem i za Bajkałem do Amuru, są wszystkie bogactwa podziemne. Tu tylko potrzeba teraz pieniędzy i potrzeba ludzi przedsiębiorczych! Mamy już nawet najoczywistsze dane o nafcie... Ale to jeszcze sekret, gdzie mianowicie...

„Wychwalając Sybir, wyrażał p. Berezowski zdziwienie, że dziś się ogólnie rzucają na daleki Wschód, szukając skarbów w Mandżuryi i Kwantunie nadoceanowym, kiedy Sybir centralny ma warunki bytu lepsze i jest bądź co bądź bliższy.“

Zatem nasi, skoro już musieli opuścić ojczyste strony, osiedli przynajmniej tam, gdzie jest przyszłość. Oby nie zapomnieli przeszłości.

Stan rzeczy na półwyspie bałkańskim.

(Telegramy Przeglądu).

Konstantynopol 21 września. Ambasador rosyjski Zinowiew był na audyencyi u sułtana i konferował z nim w sprawie wypadków w Macedonii. Sułtan z wielkiem zadowoleniem wyraził się o stanowisku mocarstw. Ambasador prosił sułtana, aby wojskom swym polecił, by unikało takich wykroczeń, jaki miały miejsce w wilajetach macedońskich i sandżaku Kirkilissa. Sułtan oświadczył, że ponowił w tej mierze rozkazy. Dalej podniósł, iż 2/3 okręgów, zajętych przed oddziały powstańcze, są już pacyfikowane, w innych wkrótce się to stanie. Ludność bułgarska, którą nakłoniono do przyłączenia się do powstania, już się uspokoiła i poddała.

Serbski poseł Gruic miał konferencyę z wielkim wezyrem i oświadczył mu, iż nie jest prawdą, jakoby oddziały powstańcze przeszły granicę serbską. Jeden usiłował to uczynić, ale nie pozwoliły mu na to władze serbskie.

Sprawozdania tureckie z wilajetu salonickiego donoszą, że od kilku dni toczą się walki w okręgu Peri i sandżaku Sereo.

Wczoraj 165 nowo wymusztrowanych oficerów wyjechało do Salonik i Adryanopola.

Belgrad 21 września. Król Piotr przyjął tureckiego posła na osobnej audyencyi. Prawdopodobnie posłuchanie to jest w związku ze sprawą macedońską.

Konstantynopol 21 września. Patryarchat ekumeniczny wniósł zażalenie do Porty z powodu nowych wykroczeń i nadużyć wobec ludności greckiej w sandżaku Kirkilisse.

Doniesienia tureckie o stratach, poniesionych przez oddziały powstańcze w ostatnich walkach, są bardzo przesadzone. Polegają one na doniesieniach komendantów oddziałów tureckich, którzy w celu przypodobania się swym przełożonym, opisują przesadnie rzekome klęski powstańców.

Z Sofii donoszą, że na pograniczu bułgarskiem zebrało się 20.000 Macedończyków w celu uformowania oddziałów zbrojnych i przekroczenia granicy. Doniesienia te są bezpodstawne.

Porta jest naogół bardzo optymistycznie usposobiona co do ruchu macedońskiego.

Kolej Tarnopol-Zbaraż.

Jak wiadomo, prasa nasza doniosła niedawno, że kolej lokalną z Tarnopoln do Zbaraża buduje „Berliner vereinigte Eisenbahnbau-und Betribsgesellschaft“, a że p. Teodor Rybak, emerytowany nadinżynier kolei państwowych, tylko zasłania sobą owo pruskie konsorcyum. Na to doniesienie odpowiedział teraz p. Ribak, między innemi, że:

„1) budowa tej kolei nie została jeszcze nikomu oddana, 2) rozpoczęte roboty ziemne na przestrzeni o 2·5 klm. długości prowadzę na razie ja sam pod warunkami, jakie były i są praktykowane w Austryi, w wypadkach tak zwanych „Nothstandbau“ za zezwoleniem c. k. ministerstwa kolejowego; 3) zawiązałem spółkę pod firmą „Rybak-Stefański“, która będzie się ubiegała o uzyskanie dalszej budowy“.

„Dalej zaznaczam, że jeżeli do budowy ja potrzebne pieniądze uzyskałem jedynie przez wciągnięcie p. Stefańskiego do spółki, który, mając rozległe koneksye za granicą, pieniądze potrzebne na budowę do kraju ściągnie, to w tym wypadku powinno się było tylko gratulować, a nie szkalować“.

Wobec tego uważamy za właściwe udowodnić, że wiadomość o tem, iż kolej Tarnopol-Zbaraż budują Prusacy, była i jest bardzo uzasadniona.

* * *

Reskryptem ministerstwa kolejowego z dnia 28 listopada 1898 r. l. 52.912 otrzymał pan Tadeusz Niementowski koncesyę na wykonanie robót przedwstępnych dla projektowanej normalnotorowej kolei lokalnej z Tarnopola do Zbaraża. Dnia 4 i 5 grudnia 1899 r. odbyła się rewizya trasy tej kolei.

P. Niementowski poczynił równocześnie kroki w ministerstwie kolejowem o przyznanie tak zwanego „Stundung“, t. j. upoważnienia do oprocentowania i amortyzacyi kapitału pierwszeństwa z dochodów eksploatacyi, zaś w Wydziale krajowym o przyjęcie projektowanej kolei lokalnej do programu krajowej akcyi kolejowej.

Na posiedzeniu z dnia 5 maja 1900 powziął Sejm następującą uchwałę:

„1. Zamierzoną kolej lokalną normalno-torową z Tarnopola do Zbaraża uznaje Sejm za użyteczną i potrzebną ze względu na interesa kraju. 2. Sejm odstępuje petycyę koncesyonaryusza dra Tadeusza Niementowskiego l. s. 673 Wydziałowi krajowemu do możliwego poparcia bądź to w odpowiednich rokowaniach z c. k. rządem i stronami interesowanemi, bądź też w obmyśleniu środków, któreby w danych okolicznościach urzeczywistnienie tego projektu zapewnić mogły, oraz poleca Wydziałowi krajowemu, by odnośne sprawozdanie przedłożył Sejmowi na najbliższej sesyi.

O uchwale tej zawiadomił Wydział krajowy Ministerstwo kolejowe z prośbą o wejście w pertraktacye co do poparcia budowy tej kolejowej linii. Na to zaproszenie nadeszła z Ministerstwa kolejowego do l. 50.207 z dnia 21 listopada 1900 wymijająca odpowiedź.

Tymczasem w lipcu 1900 odbyła się komisya obchodowa, która zaleciła niektóre zmiany trasy.

Na posiedzeniu z dnia 4 lipca 1901 powziął Sejm następujące uchwały:

Uznaje się ze względu na ogólne interesy kraju następujące koleje lokalne za użyteczne i potrzebne: 1) ze stacyi kolei państwowych Nowy Sącz do Szczawnicy (tor wąski); 2) ze stacyi kolei państwowych Borysław do Stebnika (tor normalny); 3) ze stacyi kolei państwowych Tarnów do Szczucina (tor wąski); 4) ze stacyi kolei państwowych Tarnopol do Zbaraża (tor normalny); 5) z Podgórza na Myślenice do Lubienia (tor wąski); 6) ze stacyi kolei lokalnej Lwów-Janów, Janów do Jaworowa.

Upoważnia się Wydział krajowy do objęcia akcyi zakładowych zawiązać się mającego Towarzystwa akcyjnego kolei Tarnopol-Zbaraż w sumie najwyżej 600.000 koron. Reszta kapitału tej kolei dostarczoną ma być częściowo przez interesantów miejscowych, częściowo przez uzyskanie zasobów pieniężnych, na podstawie przyznać się mającej przez rząd zwłoki dla należytości za prowadzenie ruchu na rzecz oprocentowania i umorzenia kapitałów pierwszeństwa po myśli postanowień art. IX

---

1)

Wielki książę Konstanty

Zarys biograficzny
przez
E. P. Karnowicza
Przekład z rosyjskiego.

Od tłómacza.

Przed paru laty wyszła w Rosyi książka pod powyższym tytułem, będąca poniekąd apologią Wielkiego księcia Konstantego. Autor, jako Rosyanin i do tego patryota rosyjski, patrzył na tego ostatniego naczelnego wodza regularnej armii polskiej oczami zupełnie innemi, niżeli patrzali wówczas na niego Polacy i niżeli dziś patrzałby na niego polski historyk. Sądzimy wszakże, że dla nas przedstawia pewien interes poznanie ówczesnych stosunków nietylko tak, jak je przedstawiają nasi pisarze Brzozowski, Mochnacki, Barzykowski i inni, lecz także tak, jak oceniają je nasi wrogowie. Owszem, pożyteczniejszem jest nawet zawsze poznanie zdania wrogów, niż zdania przyjaciół. Tamte bowiem wytyka nam nasze błędy i skłania do ich usuwania, a to utrwala ich istnienie.

Z książki p. Karnowicza weźmiemy tylko te rozdziały, w których autor przenosi się za swoim bohaterem do Warszawy i poczyna nasze stosunki i wypadki opisywać. Baczny czytelnik pozna, o ile światło rzucane na te wypadki jest prawdziwe i wierne — tłómacz powstrzymuje się od wszelkich uwag, chyba, gdy błąd jest za zbyt widoczny i rażący.

I.

Królestwo Polskie. — Ks. Adam Czartoryski. — Konstytucya. — Mianowanie W. ks. Konstantego Pawłowicza naczelnym wodzem wojska polskiego. — Czynności organizacyjne.

Cesarz Aleksander I. zawiązawszy po pokoju w Tylży, ścisłe, a nawet przyjacielskie stosunki z Napoleonem, skierował oręż rosyjski przeciw niedawnemu swemu sprzymierzeńcowi — Austryi, ale niebawem postępowanie cesarza francuskiego wywołało w nim wielkie niezadowolenie. Napoleon, okazując poparcie Polakom, do utworzonego przez siebie pod władzą króla Saskiego, Księstwa Warszawskiego, przyłączył jeszcze znaczne terytoryum, które Austrya zagarnęła była podczas dawniejszych podziałów Polski. Z tego powodu, kanclerz rosyjski hr. Rumiancew pisał do rezydenta francuskiego przy Dworze rosyjskim, generała Coulaincourta, że przyłączenie około dwóch milionów nowych poddanych do Księstwa Warszawskiego, może wzbudzić w mieszkańcach tegoż Księstwa nadzieje nigdy nieurzeczywistnione o przywróceniu Królestwa Polskiego w dawnych granicach. Wskutek tego żądał w imieniu swego Monarchy od reprezentanta francuskiego, ażeby wyjednał dla siebie u cesarza Napoleona upoważnienie dla podpisania aktu, któryby raz na zawsze zapewnił Rosyi spokojne władanie prowincyami, przyłączonemi do niej w czasie rozbiorów i stanowczo przekonał mieszkańców tak tych prowincyj, jak i Księstwa Warszawskiego, że zwiększenie jego terytoryum „nigdy“ nie doprowadzi do przywrócenia Królestwa Polskiego. Na skutek tej noty Rumiancewa i z rozkazu Napoleona, minister francuski spraw zagranicznych Champagny odpowiedział kanclerzowi rosyjskiemu, że wdzięczność, najważniejsza z cnót monarchów, i honor, najważniejsze ich prawo, nie pozwala cesarzowi Napoleonowi na to, by pozostawił w rękach Austryaków prowincyę, która przeciw nim powstała. Jego cesarska mość, pisał Champagny, łącząc swe kroki z widokami swego sprzymierzeńca Cesarza Aleksandra, przyłączył Galicyę Zachodnią do Księstwa Warszawskiego, którem rządzi król saski, znany ze swej miłości pokoju i umiarkowania, Cesarz Napoleon nietylko nie chce podnosić obcych sobie zamiarów przywrócenia Polski, ale gotów jest zrobić wszystko, by zatrzeć jej pamięć i wymazać imię Polski nietylko z dokumentów urzędowych, ale nawet z historyi, ażeby tym sposobem położyć koniec marzeniom, szkodliwszym dla samych Polaków, jak dla rządów, do których oni należą.

Na podstawie tej odezwy cesarza Napoleona, Coulaincourt zawarł w Petersburgu dnia 5-go stycznia 1810 r. konwencyę, w której powiedziano, że:

1) Królestwo Polskie nigdy nie będzie przywrócone;

2) że obie kontraktujące strony użyją wszelkich środków, ażeby nazwa Polski nie była nadawaną żadnej z dawnych jej prowincyj i na zawsze została wymazaną z dokumentów urzędowych;

3) że ordery, istniejące w Polsce, na zawsze będą zniesione;

4) że poddani rosyjscy w guberniach przyłączonych do Polski, nie będą przyjmowani do służby w Księstwie Warszawskiem;

5) że Księstwo rzeczone nigdy nie będzie powiększone przez przyłączenie prowincyj, niegdyś należących do Polski;

6) że Rosya i Księstwo nie będą miały wspólnych poddanych.

Cesarz Aleksander jednak nie bardzo dowierzał polityce nowego swego sprzymierzeńca odnośnie do Polaków i zamierzał zużytkować ich w ten sam sposób, jak to robił Napoleon. Podczas wojny z Austryą, dowódzca naczelny rosyjski, ks. S. T. Golicyn, zaproponował Cesarzowi przywrócenie Królestwa Polskiego, pod warunkiem, żeby „na wieczne czasy Monarchowie rosyjscy byli królami polskimi“. Cesarz Aleksander nie odrzucił bezwarunkowo takiej propozycyi, obawiał się tylko, że najprzód trzeba będzie zwrócić Polakom prowincye, przyłączone w czasie podziałów, oraz, że przez przywrócenie Polski będzie zerwany związek, istniejący między państwami, które wzięły udział w podziałach. Wobec tego Cesarz Aleksander wahał się przez jakiś czas, i ostatecznie wyraził życzenie, ażeby ks. Golicyn szeptał na ucho Polakom, że istnieje projekt utworzenia z Księstwa Warszawskiego i Galicyi Królestwa Polskiego „pod berłem monarchy rosyjskiego“. Kanclerz hr. Rumiancew z rozkazu cesarza, prowadził w tej sprawie żywą korespondencyę z Golicynem. Wśród tego wojna z Austryą ukończyła się i projekt Golicyna pozostał martwą literą. Zresztą wogóle niepodobna było rachować na powstanie tego projektu, gdyż Polacy nie okazywali do Rosyan sympatyi, a Golicyn między innemi wnosił, że zuchwalstwo wojsk warszawskich w stosunkach z rosyjskiemi, przechodzi wszelkie granice, że nienawiść wzajemna istnieje nietylko wśród oficerów, ale nawet wśród szeregowców obu armij.

Podczas wojny 1812 r., gdy Napoleon wyparty został z granic rosyjskich, ks. Adam Czartoryski, przyjaciel młodości cesarza Aleksandra, miewający z nim w tej porze „potajemne rozmowy“, starannie ukrywane przed W. ks. Konstantym — przesłał cesarzowi w dniu 24-tym grudnia 1812 r. za pośrednictwem Nowosilcowa memoryał o Polsce, rozumiejąc pod tą nazwą nie samo tylko Księstwo Warszawskie, ale całą Rzeczpospolitą w dawnych jej granicach. Do memoryału tego dołączony był do Nowosilcowa list, w którym Czartoryski pisał, że „proste przywrócenie byłoby rzeczą zbyt małą i zostawiłoby rzeczy w dawnem położeniu.“ Przywrócenie Polski koniecznem jest dla Rosyi, Anglii i całej Europy. Według zdania Czartoryskiego, sparaliżowałoby się tym sposobem przewagę Napoleona, co jest jednym z najniezbędniejszych warunków pokoju. „W razie, gdyby wojna dalej trwała — pisał Czartoryski — trzeba w ten sposób działać, żeby Polacy ostatni grosz i życie oddali dla sprawy ogólnej.“

Długo trzeba było mówić o przebiegu kwestyi przywrócenia Polski na kongresie wiedeńskim. Dość powiedzieć, że cesarz Aleksander, pod wpływem stronników Polski, stanął zgoła na innym gruncie, jaki zajmował z mocy konwencyi 1810 roku, którą sam ratyfikował, która powstała z jego inicyatywy, a która skierowaną była ku wytępieniu nawet śladów dawnego Królestwa Polskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ustawy z dnia 31-go grudnia 1894 Dz. u. p. l. 2 z roku 1895.

Wszystkie pod l. 2, 3, 4, 5 i 6 wymienione koleje są co do prawa pierwszeństwa postawione równorzędnie, ale mają być budowane nie jednocześnie, lecz jedna po drugiej. Porządek, w jakiem budowa ma postępować, oznaczy Wydział krajowy.

Upoważnia się Wydział krajowy do zawarcia z koncesyonaryuszami kolei wymienionych pod 1 do 3 kontraktów gwarancyjnych, a z koncesyonaryuszami kolei wymienionych pod 4—6 kontraktów spółkowych, w których oprócz poszczególnych postanowień, zawartych w powyższych artykułach, ma być zastrzeżone następujące postanowienie:

Budowa wszystkich kolei wymienionych przysądzona będzie w porozumieniu z Wydziałem krajowym na podstawie operatu sprawdzonego przez Wydział krajowy na zasadzie ograniczonego lub publicznego rozpisania zaproszenia do złożenia ofert.

Uchwały dotyczące poparcia kolei Tarnopol-Zbaraż udzielił Wydział krajowy starającemu się o koncesyę dr. Tadeuszowi Niementowskiemu z uwagą, że przyznanie subwencyi krajowej nastąpić może dopiero po zbadaniu projektu i kosztorysu przez krajowe biuro kolejowe, które do tego zadania przystąpić może nie wprzód jak po przeprowadzeniu zmian projektu zarządzonych przez Ministerstwo kolei na podstawie wyniku komisyi obchodowej.

Zarazem wezwał Wydział krajowy starającego się o koncesyę, aby przedłożył prawomocne deklaracye w przedmiocie zapewnienia udziału interesantów miejscowych, jak niemniej i definitywne zapewnienie c. k. Ministerstwa kolei co do przyznania zwłoki należytości za eksploatacyę, na podstawie której to ulgi projektowane jest dostarczenie kapitału pierwszeństwa.

Pismem z dnia 11 listopada 1901 l. 5549 zawiadomiło ministerstwo kolejowe, że skłonne jest w zasadzie dla powyższej kolei przyznać „Stundung“ na kapitał pierwszeństwa co najwyżej 1,200.000 koron.

Ponieważ ostatecznie ustalony kapitał budowy wynosić miał 2,490.000 kor. a przyznane „Stundung“ wraz z subwencyą krajową wynosiło tylko 1,800.000 koron, przeto do sfinansowania projektu zabrakło jeszcze 690.000 koron.

W tym stanie rzeczy zdawało się, że sprawa wybudowania kolei Tarnopol-Zbaraż pójdzie ad acta. Tymczasem w lipcu 1902 r. nastąpił zwrot niespodziewany. Ministerstwo kolejowe, które poprzednio z wielkim trudem zgodziło się zaledwie na „Stundung“ 1,200.000 koron, oświadczyło nagle, że pod warunkiem zatwierdzenia przez Radę państwa obejmie gwarancyę czystych dochodów tej kolei lokalnej od kapitału pierwszeństwa 1,635.000 k. pod warunkiem, że resztę brakującego kapitału t. j. 855.000 k. złożą kraj i interesanci.

Dotyczący projekt rządowy uzyskał istotnie przez uchwałę Rady państwa i sankcyę monarszą moc obowiązującą, jako ustawa z dnia 14 lipca 1903 Dz. u. p. Nr. 150.

W myśl artykułu III tej ustawy, gwarancya państwowa zależna jest od tego, czy kraj i interesanci złożą na budowę kwotę 855.000 k. „kwota zaś ta musi być wpłacona w gotówce przed udzieleniem koncesyi“.

Według artykułu VI. rozdanie budowy i dostaw ma nastąpić podług norm obowiązujących na kolejach państwowych.

Zatem dla kolei lokalnej Tarnopol-Zbaraż dało państwo 1,635.000 kor., kraj 600.000 kor., razem 2,235.000 kor.

Interesanci miejscowi uzupełnić mieli zatem tą kwotę do sumy 2,490.000 koron, czyli, że powinni byli złożyć w gotówce tylko kwotę 255.000 koron, a więc niecałych 10% kosztów budowy, podczas gdy od interesantów innych kolei lokalnych wymagało się znacznie więcej. I tak, do kosztów budowy istniejących już krajowych kolei lokalnych przyczynili się interesanci miejscowi w przeciętnym stosunku 19% całego inwestowanego kapitału. Lecz i tego interesanci nie mieli płacić, bo do Ministerstwa kolejowego wpłynęła do l. 19.860 ex 1903 oferta firmy pruskiej „Berliner vereinigte Eisenbahnbau- und Betriebsgesellschaft“, podpisana przez reprezentacyę tej firmy w Wiedniu IV., Wiednergürtel. 32, którą to ofertą obowiązuje się powyższa firma za ryczałtowem wynagrodzeniem wybudować całkowicie powyższą kolej lokalną i „przyjmuje zarazem gwarancyę za brakującą, a przez miejscowych interesantów zapłacić się mającą kwotę 255.000 koron“. W ofercie tej zaznacza berlińska firma, że kierownictwo budowy powierzy pensyonowanemu inżynierowi kolei państwowej panu Rybakowi.

Potrzebę niezwłocznego rozpoczęcia budowy umotywowano szlachetnym celem przyśpieszenia zarobku dla przednowkiem dotkniętej ludności, w krótkiej drodze otrzymano od ministra kolejowego pozwolenie na rozpoczęcie budowy i budowę tę pod widomem kierownictwem inżyniera p. Rybaka istotnie rozpoczęto.

Wiadomo, że Wydział krajowy odmówił wypłacenia subwencyi krajowej na wypadek, gdyby oferta firmy pruskiej została przyjętą.

Jeżeli kraj opierając się na zawarowanych mu prawach (na wspomnianym już artykule III ustawy z dnia 14 lipca 1903, dalej na punkcie XII a) uchwały sejmowej z dnia 4 lipca 1901 roku wreszcie na §. 6 punkt 4 kontraktu spółkowego, który brzmi: „Przysądzenie budowy, względnie rozdanie robót i dostaw może nastąpić jedynie za zgodą Wydziału krajowego, a to w zasadzie przez rozpisanie ofert w drodze ograniczonego konkursu, do którego zaproszeni będą przedewszystkiem przedsiębiorcy krajowi zasługujący na zaufanie)“, wstrzyma wypłatę krajowej subwencyi i żądać będzie wpłacenia udziału interesantów, oraz publicznego rozpisania ofert na budowę — to i tak budowa tej kolei przepadła już dla firmy krajowej. Budowa bowiem została już rozpoczętą i firma krajowa, którąby się ewentualnie ze swą ofertą utrzymała, musiałaby koncesyonaryuszowi, względnie tej firmie która już buduje, zwrócić wszelkie koszta robót przedwstępnych i rozpoczętej już budowy. A że koszta te będą bezwątpienia niesłychanie wysoko policzone, zatem warunek ten odstraszy firmy krajowe od konkurencyi.

Utrzyma się więc bezwątpienia firma która już buduje bądź pod swojem właściwem mianem, bądź też pod nazwiskiem pp. Rybaka i Stefańskiego.

Tyle o zabiegach koncesyonaryusza i firmy pruskiej. A teraz parę uwag o samej kolei.

Sam koncesyonaryusz powiada o niej, że jej okręg ciążenia po tej stronie granicy obejmuje tylko 24.000 morgów, zaś po stronie rosyjskiej 84.000 morgów, zatem większe ona ma znaczenie dla zagranicy jak dla kraju (obacz „commerzieller und technischer Bericht des Konzessionswerbers“). Jest wiele innych kolei, których wybudowanie o wiele większe miałoby dla kraju znaczenie.

Firma berlińska obejmowała gwarancyę za udział interesantów. Widocznie firma pruska musiała się przekonać, że nawet rezygnując z otrzymania udziału interesantów, już samym datkiem kraju i państwa pokryje koszt budowy, a nawet znajdzie pożądany zarobek. W takim razie kosztorys był z góry za wysoko obliczony przynajmniej o 255.000 K.

Celem poparcia oferty pruskiej firmy i uzyskanie pozwolenia na niezwłoczne rozpoczęcie robót użyto środka, który się nazywa „Nothstandsbau“. Nie przeczymy, że ludność w powiecie zbarazkim potrzebuje zarobku, lecz w chwili, gdy na kraj nasz spadła straszna klęska powodzi, gdy setki tysięcy ludności w okolicach nadwiślańskich straciło swe mienie i poprostu ginie z głodu — w takiej chwili upozorowanie budowy kolei Tarnopol-Zbaraż jako akcyi ratunkowej (Nothstandsbau) jest bardzo dziwne.

Sejm.

(Dokończenie posiedzenia z 18 września).

W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia po przyjęciu wniosków komisyi przemysłowej w sprawie cukrowej, załatwiła izba zamknięcie rachunków funduszu propinacyjnego za rok 1901, tudzież preliminarz tego funduszu na rok 1903. W dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos pp. Stapiński, Huryk i X. Stojałowski i skarżyli się na system hurtownego wydzierżawiania prawa propinacyi, a niedopuszczania gmin do dzierżawy tego prawa. Ostatecznie przyjęto preliminarz funduszu propinacyjnego i zamknięcie rachunków za rok 1901. Uchwalono także wniosek p. Stapińskiego, ażeby do przyszłego sprawozdania dołączono imienny wykaz wszystkich dzierżawców prawa propinacyi z podaniem wysokości sumy, jaką każdy z nich płaci za tę dzierżawę.

Następnie uchwalono nowy statut krajowej komisyi dla spraw przemysłowych, rozszerzający jej zakres działania.

Wydziałowi krajowemu do zbadania odstąpiono petycyę gminy Przeworska o odpisanie zaległych prestacyi szkolnych, wniosek p. Szajera o uznanie dróg z Rzeszowa do Jasła i do Tarnobrzegu za krajowe tudzież taki sam wniosek p. Gnoińskiego dotyczący drogi z Brodów do Krystynopola.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie spraw górniczych przyjęto do wiadomości.

W załatwieniu dawniejszego wniosku p. Stapińskiego wezwano ponownie rząd do wprowadzenia polskiego języka jako urzędowego w tych wszystkich urzędach i władzach rządowych w Galicyi, w których panuje jeszcze język niemiecki.

P. Oleśnicki domagał się, aby równocześnie z polskim wprowadzono do tych urzędów także język ruski, przyczem oświadczył, że Rusini nie są wcale za niemczyzną, ale z całą energią muszą obstawać przy zasadzie równouprawnienia języka ruskiego.

W końcu w załatwieniu postawionego już dawniej wniosku p. Garapicha powzięto następujące uchwały, dotyczące spraw wojskowych, dostaw dla armii i t. p.

Wzywa się rząd: 1) ażeby wszystkie ulgi poczynione na rzecz rolników węgierskich przy dostawach zboża i ziemiopłodów dla armii i obrony krajowej zaprowadził w Austryi, a osobliwie w Galicyi; 2) ażeby bezpośrednie dostawy w drobnych ilościach zaprowadził nie tylko jak dotychczas przy zakupnie zboża, ale także przy zakupnie wszystkich innych ziemiopłodów, a mianowicie: siana, słomy, drzewa, mleka, masła itd.; 3) ażeby procent dostaw przemysłowych przez c. i k. armię i obronę krajową w wysokości 25 proc. drobnym przemysłowcom przyznany do 50 proc. podwyższył i drobnych przemysłowców w Galicyi, a w szczególności przemysł domowy, przy dostawach domowych w wydatniejszej mierze uwzględnił; 4) ażeby żołnierzom należącym do ludności rolniczej regularnie udzielał urlopów podczas żniw; 5) ażeby rezerwistów podczas żniw do służby nie powoływał; 6) ażeby przepisy zabraniające odbywania manewrów i ćwiczeń wojskowych podczas żniw i innych naglących robót polnych władze wojskowe w porozumieniu z ck. namiestnictwem ściśle wykonywały; 7) ażeby szkody zrządzone w czasie manewrów i ćwiczeń wojskowych w rejonach fortecznych sprawiedliwie wynagradzano; 8) ażeby rząd przedłożył ciałom prawodawczym oparty na postępowaniu ustnem i jawnem, oraz na zasadzie oskarżenia i obrony projekt procedury karnej dla armii; 9) ażeby rząd albo postarał się o uchylenie przepisów ograniczających własność przez przymusowe wystawianie rewersów demolacyjnych w rejonach fortecznych, albo też za rzeczone, z ustawą cywilną i ustawami zasadniczemi państwowemi sprzeczne, ograniczenia własności należycie wynagradzał.

Zarazem na wniosek p. Szajera zapadła dodatkowa uchwała, wzywająca rząd, aby zniewolił wojskowość do odsprzedawania mieszkańcom wszelkiej starzyzny, którą dotychczas pozbywano spekulantom.

Po załatwieniu tej sprawy zamknął marszałek posiedzenie i naznaczył następne na środę 30 września godz. 10 rano.

Proces komitetu wrzesińskiego.

Gniezno 19 września.

Toczy się tu przed Izbą karną od dwóch dni proces przeciwko członkom komitetu wrzesińskiego, oskarżonym o rzekome ułatwienie ucieczki dwom ofiarom znanego procesu wrzesińskiego: Piaseckiej i Bednarowiczowej. Oskarżonych jest 14, są to mianowicie: dr. Niegolewski, lekarz, Adam Woliński, adwokat, Stefan Chociszewski, redaktor, Bejm, właściciel dóbr, Ziołecki, właściciel ziemski, Winicki, kupiec, Grochowski, mularz, Lutomski, właściciel dóbr, Nowakowski, kowal, Haszkiewicz, szewc. X. prob. Łabędzki, Janicki, handlarz, Józef Kościelski, właściciel dóbr rycerskich na Miłosławiu, X. prałat Stychel z Poznania.

Już przy przesłuciwaniu dra Niegolewskiego, który był skarbnikiem i sekretarzem komitetu, pokazało się, że prokuratorya usiłuje nadać całej rozprawie cechę etyczną. Mianowicie opierając się na protokołach i listach komitetu, które dr. Niegolewski zamiast zniszczyć nieostrożnie zachował u siebie, zaczęto zarzucać oskarżonym, że przekroczyli właściwą kompetencyę komitetu, rozdzielając składki także między osoby, które wyrokiem procesu wrzesińskiego nie były dotknięte, oraz że, wynagradzając osoby w owym procesie ukarane, popełnili czyn antipaństwowy.

Specyalnie zarzucono im, że na gwiazdkę r. 1901 obdarzono wszystkie dzieci wrzesińskie, nawet te, które jeszcze nie uczęszczały do szkoły, że dawano zapomogi rodzicom, które wysyłały dzieci do kształcenia za granicę, że dawano wsparcie dzieciom, nie pochodzącym z Wrześni, ale ukaranym za opór w nauce religii po niemiecku, że wynagradzano osoby, ukarane za nielegalne zbieranie składek, dano zapomogę gimnazistom toruńskim, a w końcu postanowiono nawet, że fundusze uzbierane od 1-go stycznia 1902, przeznaczone będą już tylko dla „młodego pokolenia“. W tem wszystkiem upatruje prokuratorya szafowanie groszem publicznym bez upoważnienia, tak jakby to prokuratoryi na opiekowaniu się składkami polskiemi coś zależało.

Dr. Niegolewski usprawiedliwiał się tem, że komitet od samego początku postawił sobie za zadanie wspierać osoby nietylko bezpośrednio, ale i pośrednio przez proces wrzesiński dotknięte. Ucierpiało np. wielu obywateli wrzesińskich pośrednio wskutek tego, że po procesie wrzesińskim powiększono liczbę nauczycieli Niemców, a w celu utrzymania ich pomnożono podatki. Wspierano rodziców, którzy wysyłali dzieci swe za granicę, bo gdyby nie przymus nauki religii po niemiecku, byliby oni mogli kształcić dzieci w domu. O ucieczce Piaseckiej dowiedział się oskarżony dopiero z dzienników; o ucieczce Bednarowiczowej gazety nic nie donosiły, bo znajdowała się ona już poprzednio celem kuracyi w Zakopanem. Twierdzi on, że w interesie sprawy polskiej lepiej by było, gdyby obie skazane były odsiedziały karę. Komitetowi nie mogło zależeć na ich ucieczce, ale pieniądze, nadesłane dla nich, musiał wypłacić. Piaseckiej dano ogółem 4.800 mk., Bednarowiczowa, a właściwie jej mąż, dostali około 1.800 mk. pożyczki, ponieważ po procesie wrzesińskim Niemcy ich bojkotowali, zmuszając do przeniesienia się z Wrześni do Poznania.

Obrońcy dr. Dziembowski i dr. Lenzmann ostro wystąpili przeciw trybunałowi za nadanie rozprawie tła etycznego. Powołano świadków dla dokładnego określenia kompetencyi komitetu. Wielkie wrażenie zrobiło wystąpienie adwokała dra Lenzmanna, Niemca i ewangelika, posła z obozu wolnomyślnego. Ostro karcił on prokuratora za to, że usiłuje rzucić na oskarżonych podejrzenie nieuczciwego szafowania składkami i przez to zohydzić ich w oczach opinii publicznej. Przyciśnięty do muru zręcznemi wywodami dra Lenzmanna, prokurator musiał cofnąć wyrażenie „niemoralni“, którego użył przeciw oskarżonym.

Trybunał uchwalił na wniosek obrońców wezwać na świadka przewodniczącego komitetu dra Chrzanowskiego. Jakby w odwet za to małe zwycięstwo oskarżonych zarządził trybunał odczytanie listów skonfiskowanych u dra Niegolewskiego. Są to listy Piaseckiej i Bednarowiczowej, pisane do komitetu po ucieczce, a rzucające bardzo brzydkie światło na te osoby, które uważano dotychczas za męczennice sprawy polskiej. Oto wyszło na jaw, że Piasecka i Bednarowiczowa domagały się w natarczywy sposób od komitetu pieniędzy, grożąc mu skandalem, gdyby się do ich żądań nie zastosował. Bednarowiczowa domagała się nawet 10.000 mk., które jej rzekomo przyobiecano.

Drugiego dnia rozprawy t. j. 18-go września przesłuchiwano oskarżonego dra Wolińskiego, znanego adwokata. W świetnej obronie udowadniał on, że komitet działał w myśl opinii publicznej, która dała niedwuznacznie do zrozumienia, że komitet nie potrzebował się ograniczać wyłącznie do wspierania skazańców wrzesińskich. Wszakże pieniądze bardzo często napływały do komitetu z poszczególnemi życzeniami, a więc dla akademików, gimnazistów, na podarki gwiazdkowe dla dzieci wrzesińskich i t. d. Chcąc nie chcąc komitet musiał rozszerzyć swą kompetencyę. Oświadczył też oskarżony, że nie może być mowy o winie któregokolwiek z członków komitetu, ponieważ jego jako doradcę prawnego przy każdej decyzyi komitetu pytano wyraźnie, czy ta lub owa decyzya zgadza się z prawem. Komitet wogóle kierował się tylko pobudkami humanitarnemi.

Osk. Chociszewski przeczy, jakoby Piaseckiej posłano do Lwowa pieniądze celem ułatwienia jej pobytu za granicą. Piaseckiej ułatwili pobyt mieszkańcy Lwowa dostatecznie, komitet wrzesiński dał jej to, co się jej ze składek należało, a nawet trochę więcej wskutek natrętnych próśb Piaseckiej.

Świetną obronę wygłosił x. prałat Stychel. Wziął on udział w czynnościach komitetu jako kapłan, szczególnie odczuwający cierpienia dzieci, zmuszonych do uczenia się religii po niemiecku, a także jako poseł okręgu wrzesińskiego. Nakłaniać Piaseckiej do powrotu komitet nie miał prawa, ani potrzeby. Twierdzi jednak oskarżony, że byłoby lepiej dla całego społeczeństwa polskiego, gdyby Piasecka nie uciekła za granicę, lecz odsiedziała karę.

Osk. Kościelski w mowie, wygłoszonej z wielką swadą parlamentarną, wyłuszczył, że komitet wrzesiński zawiązał się między innemi dlatego, żeby przeszkodzić robocie tajnych podżegaczy, żyjących z zaogniania przeciwieństw narodowościowych. W czynnościach swoich zasięgał komitet często rady prawników. Ucieczka Piaseckiej bardzo dotknęła oskarżonego.

Trzeciego dnia rozprawy, w sobotę, postawili obrońcy wniosek o przesłuchanie ministra sprawiedliwości Schoenstedta, ministra spraw wewnętrznych Hammersteina, szefa biura kanclerskiego Conrada i nadprokuratora Uhslego na dowód, że rząd niemiecki nie korzystał z konwencyi, jaką ma z rządem austryackim co do wydawania skazańców. Podobno zapadła nawet uchwała ministeryalna, aby wydania Piaseckiej i Bednarowiczowej nie żądać. Gdyby się to okazało prawdą, prosty byłby stąd wniosek, że wyrok w procesie wrzesińskim był dla rządu pruskiego niewygodnym i rząd niejako wstydził się go przed Europą.

Ostatecznie ograniczyli się obrońcy do żądania, aby wezwano na świadka szefa kanclerstwa Conrada. — Sąd po naradzie zażądał od obrony wniosku piśmiennego z wyłuszczeniem, co do których punktów Conrad ma być słuchanym. Wnosić stąd można, że zawezwie go na świadka.

Rozprawa skończy się może we wtorek. Dotychczasowy jej przebieg jest korzystny dla obwinionych.

* * *

O Piaseckiej i Bednarowiczowej pisze korespondent gnieźnieński *Czasu* co następuje: „Obie te proste kobiety nie dorosły wcale do roli, którą im wypadek przeznaczył. W gorącej, spontanicznej sympatyi, którą wznieciła ich dola w całem społeczeństwie polskiem, ujrzały źródło zysków materyalnych. Pomimo, że uposażone zostały przez komitet bardzo hojnie, czuły się zawsze niezadowolonemi i domagały się nieustannie nowych datków. Piasecka posunęła niewdzięczność do tego stopnia, że swego zacnego dobroczyńcę i opiekuna lwowskiego szkalowała w listach do komitetu w sposób szkaradny. Bednarowiczowa znowu próbowała zabawić się małym szantażem. Otrzymawszy wszystko, co się jej należało, groziła komitetowi, że jeśli jej nie wypłacą jeszcze raz większej sumy, to ona poda się do łaski cesarza Wilhelma i wróci do Gniezna, by się oddać w ręce władz pruskich. Stanowczo nie udały nam się te dwie męczennice narodowe! Niemniej bolesne szczegóły opowiadali mi obywatele wrzesińscy, którzy za swe poświęcenie pociągnięci zostali tam do odpowiedzialności. Ofiary, które tam popłynęły tak szeroką strugą na rzecz dziatwy wrzesińskiej, zdemoralizowały tamtejszą ludność. Wszyscy chcieli korzystać z tych pieniędzy. Komitet był zasypywany prośbami i żądaniami. Najgłośniej domagali się ludzie, nie mający nic wspólnego z procesem. Gdy zaś komitet odmawiał, powstawały sarkania i niezadowolenie. Nie zabrakło nawet szubrawców, którzy oskarżali członków komitetu, iż roztrwaniają na własne potrzeby zebrane pieniądze. Grożono im skargą sądową i przysyłano najwstrętniejsze anonimy. Czy nie interesujący przyczynek do psychologii społecznej?“

KRONIKA.

Lwów 21 września.

Wiadomości urzędowe. Major Henryk Brazda przeniesiony został z zakładu stadniny państwowej w Pradze do Drohowyża. Srebrny krzyż zasługi otrzymał Jan Kędzior, szeregowiec z 40 pp. za uratowanie z narażeniem własnego życia tonącego towarzysza. — Minister oświaty zamianował dra Kazimierza Wróblewskiego rzeczywistym nauczycielem w państwowem gimnazyum polskiem w Cieszynie. — Minister rolnictwa zamianował komisarza górniczego dra Kazimierza Midowicza, starszym komisarzem górniczym, adjunkta górniczego Apolinarego Negrusza, komisarzem górniczym.

Na wypadek wojny. *Czas* donosi: Wydział Izby lekarskiej otrzymał od p. prezydenta m. Krakowa następujące ogłoszenie: „W myśl reskryptu namiestnictwa we Lwowie z dnia 24 sierpnia 1903 r. l. 111.230 zawiadamia się niniejszem P. T. lekarzy, mieszkających w Krakowie, iż komenda I-go korpusu potrzebować będzie na wypadek wojny pewnej liczby lekarzy cywilnych, nie mających już obowiązku służenia w pospolitem ruszeniu, do wykonywania czynności lekarskich w stałych wojskowych zakładach sanitarnych, położonych w Krakowie lub po za Krakowem, za wynagrodzeniem miesięcznem 186 koron, wolnem pomieszkaniem i zwrotem kosztów podróży. Magistrat wzywa niniejszem wszystkich lekarzy, nieobowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu, którzyby byli skłonni podjąć się wykonywania powyżej przytoczonych czynności, aby w najbliższych dniach zechcieli zgłosić się w godzinach urzędowych do V wydziału magistratu, celem podpisania odpowiedniej deklaracyi“.

Odezwa. Prezydent miasta dr. Małachowski wystosował imieniem gminy do mieszkańców Lwowa, odezwę treści następującej: „W roku bieżącym nawiedziły kraj nasz wyjątkowe klęski elementarne. Szalejąca powódź spustoszyła w zachodnich powiatach kraju znaczne obszary; powiaty wschodnie nawiedzone zostały klęską gradobicia, w innych zaś powiatach nieustanne słoty spowodowały nieurodzaj. Złowrogie wiadomości o strasznych następstwach klęsk tych z każdym dniem rosną, a wyrządzone szkody dochodzą do kwoty 30 milionów koron. To też celem ulżenia nędzy drobnych rolników, dotkniętych najwięcej powyższemi klęskami elementarnemi — zwracam się do tylokrotnie doświadczonej szczodrobliwości i ofiarności P. T. mieszkańców miasta Lwowa z uprzejmą prośbą, by zechcieli przyczynić się do ulżenia niedoli powodzian. Wszelkie, choćby najdrobniejsze datki na cel powyższy składać można w biurze prezydyalnem Magistratu lub w komisaryatach dzielnic“.

Mianowania i przeniesienia w szkołach średnich. Rada szkolna krajowa zamianowała X. Z. Kuliga pomocnikiem katechety w gimn. św. Jacka w Krakowie. Zastępcami nauczycieli w szkołach średnich zostali: J. Kowalikowski w gimn. III w Krakowie, M. Dąbrowski w Wadowicach, St. Kochanowski w gimn. I w Tarnowie, E. Muszyński w Wadowicach, W. Krajewski w Jaśle, A. Hoborski w gimn. II w Tarnowie, J. Maciejowicz i J. Sobol w gimn. akademickiem we Lwowie, K. Strutyński w Stanisławowie, St. Sęk w szkole realnej w Tarnopolu, W. Wojdyło i J. Stanecki w Tarnopolu, G. Baumfeld w Sanoku, Al. Pawłowski w II szkole realnej w Krakowie, W. Jarski w szkole realnej w Jarosławiu.

Przeniesieni zostali zastępcy nauczycieli w szkołach średnich: St. Majewski z Drohobycza do Kołomyi, K. Kramarczyk, H. Maurer, J. Fela i J. Smoleński z gimn. IV do gimn. św. Jacka w Krakowie, W. Filasiewicz z gimn. IV w Krakowie do I szkoły real. w Krakowie, F. Jachimczak z Krakowa do Podgórza, X. M. Rec, St. Gołąb, St. Sutkowski, P. Zasowski, A. Herzig i W. Słowik z gimn. I w Tarnowie do gimn. w Tarnowie.

Zapomoga dla pogorzelców. Cesarz ofiarował na rzecz pogorzelców miasta Złoczowa ze swej prywatnej szkatuły 10.000 kor.

Kolej Lwów-Podhajce. Pod przewodnictwem hr. Romana Potockiego odbyło się onegdaj we Lwowie posiedzenie konsorcyum kolei lokalnej Lwów-Podhajce. Z przedstawionego na tem posiedzeniu sprawozdania z czynności konsorcyum i ze stanu uzbieranych dotąd na cele budowy tej kolei funduszów wynika, że zdeklarowane dotychczas na rzecz budowy kolei Lwów-Podhajce udziały wynoszą około 1.090.000 kor., ponieważ zaś spodziewane są dalsze subskrypcye na 60.000 kor., więc ogólna suma tych udziałów wynosi około 1.150.000 kor. Kapitał budowy, ustanowiony przez rząd, wynosi 15.500.000 kor. Na pokrycie kapitału powyższego rozporządza konsorcyum na razie subwencyą państwową w wysokości 12.000.000 kor., subwencyą krajową w wysokości 1.500.000 kor., oraz udziałami interesentów w wysokości 1.150.000 kor., razem tedy kwotą 14.650.000 kor. Pozostaje zatem do pokrycia 850.000 kor.

Widząc, że mimo najusilniejszych starań nie da się ani ze strony powiatów, ani też miasta Lwowa i interesowanych gmin, oraz osób prywatnych zebrać dalszych datków, uchwaliło konsorcyum odnieść się do Sejmu z prośbą o podniesienie dotychczasowej subwencyi krajowej z kwoty 1.500.000 kor. na nieprzekraczalną kwotę 2.350.000 koron.

Z akademii weterynaryi we Lwowie. Wpisy do Akademii weterynaryi rozpoczynają się 1 października i trwać będą do 8 października. Przy wpisie należy przedłożyć świadectwo dojrzałości z gimnazyum lub szkoły realnej i metrykę chrztu, oraz złożyć wpisowe w kwocie 10 kor. Podobnie jak co roku, tak i w tym roku nadanych będzie wiele stypendyów dla słuchaczy Akademii weterynaryi. Bliższych wyjaśnień co do tych stypendyów udziela rektorat Akademii.

Proces o rozruchy przedwyborcze w Hucie Laury ukończył się w sobotę. Skazani zostali: za naruszenie spokoju krajowego i współudział w buncie: Józef Kubik na 3 lata więzienia; Adolf Czernek 2 lata i 9 miesięcy; Juliusz Szulz 2 lata i 6 miesięcy; Paweł Szendzielorz, Brunon Kubecki, Antoni Solik, Augustyn Chrobak, Franciszek Gamza, Artur Wicik, Edmund Morgała, Wilhelm Lehnert po 2 lata; Paweł Koźlik, Józef Wrowosz, Karol Żyłka na 1 rok i 6 miesięcy; Franciszek Schier, Jan Tranio i Franciszek Wolny na 1 rok i 3 miesięcy; Wilhelm Wiola i Andrzej Korfanty na 1 rok więzienia; Franciszek Szwersiński, Michał Statnik, Paweł Woźnica, August Ochman, Józef Korfanty, Karol Tarasa, Herman Wróbel na 9 miesięcy; Józef Warzecha na 7 miesięcy. Za plądrowanie w oberży hutniczej i na probostwie: Robert Kowal na 1 rok więzienia. Za uszkodzenie rzeczy: Leon Depta na rok więzienia. Za wykroczenie przeciw paragrafowi 15 ustawy o stowarzyszeniach: Paweł Nierychło, Jan Maszeryk, Antoni Szłapa, Jan Czapla, August Olejnik, Franciszek Kałusz, Błażej Gruner, Jan Surma na 6 tygodni; Edward Kużaja, Szymon Froń, Emanuel Dreja, Jan Mansfeld, Ignacy Otawa, Teofil Mann, Teodor Plewnia, Jan Szudyga na 60 marek grzywny; Wincenty Stolarzyk, Herman Pradela, Karol Przybyła i Józef Czech na 45 marek grzywny. Za współudział w zbiegowisku: Karol Jochamczyk, Juliusz Ryszka, Franciszek Sołtysek i Teodor Plotka na 2 tygodnie.

Resztę oskarżonych dla braku dowodów uwolniono.

Konkursa rozpisują: Dyrekcya poczt i telegrafów na posady ekspedyentów przy urzędach pocztowych w Olszanicy koło Złoczowa, w Buczkowicach i w Bachorzu. Podania do 4 października br. — C. k. Namiestnictwo na posag z fundacyi Josla Bera w kwocie 580 koron dla ubogiej dziewczyny mojżeszowego wyznania. Termin nadsyłania podań 15 października r. b.

Cyrk Truzzich otrzymał od magistratu pozwolenie na przedłużenie pobytu swego we Lwowie po koniec września.

Z powstania w Macedonii. Policya turecka w Salonikach uwięziła tamtejszego kupca bułgarskiego Spirę Sorodjewa, a z magazynu jego zabrała ukryte tam znaczne ilości dynamitu, przeznaczonego dla powstańców. Władze tureckie wydały rozkaz, aby pilnowano także kupców serbskich w Salonikach, gdyż i oni są podejrzani o popieranie rewolucyi.

Na dochód pogorzelców w Złoczowie i Monasterzyskach urządza teatr ludowy przedstawienie 22 września we wtorek. Młoda ta i uboga instytucya pierwsza spieszy z pomocą biedakom. Sądzimy, że i publiczność zechce się przyczynić do powodzenia kasowego i tłumnie pośpieszy na to przedstawienie tembardziej, że graną będzie przeróbka z powieści H. Sienkiewicza „Quo vadis?“ Rzecz ta wystawiona bardzo starannie zyskała teatrowi ludowemu ogólne uznanie.

Pożary. Nie przebrzmiały jeszcze echa ostatnich dwóch pożarów, których pastwą padły Złoczów i Monasterzyska, gdy oto nadchodzą wieści o nowych pożarach w innych częściach kraju. I tak donoszą, że w miejscowości Wołczków koło Maryampola zgorzało doszczętnie w nocy z czwartku na piątek, a więc równocześnie z wybuchem pożaru w Złoczowie, 47 zabudowań gospodarskich; miało przytem zginąć kilka osób. Pod datą znowu sobotnią mamy do zanotowania dwa groźne pożary. Jeden z nich dotknął wieś Drohowyże koło Mikołajowa, gdzie spłonęło około 40 gospodarstw włościańskich przeważnie nieubezpieczonych, drugi zaś pożar dotknął miasteczko Krasiczyn pod Przemyślem. Spaliło się tam 7 zabudowań, w liczbie tej trzy domostwa mieszkalne, oraz znaczna liczba brogów z plonem. Szkoda bardzo znaczna.

Co do Złoczowa, to w przybliżeniu wiadome już są szkody, jakie tam pożar onegdajszy wyrządził. Obliczają je na 6 milionów koron. W liczbie spalonych budynków znajduje się blisko 600 domów mieszkalnych. Podczas pożaru straciły cztery osoby życie. Do klęsk już zrządzonych przyłączyć się może jeszcze i klęska inna. Zachodzi mianowicie obawa wybuchu chorób epidemicznych; wśród dziatwy, która się poprzeziębiała w pożaru, nocy ukazała się już szkarlatyna, a ponadto donoszą o wypadkach czerwonki i płonicy. Obywatelski komitet ratunkowy, który się zawiązał pod przewodnictwem burmistrza dr. Wesołowskiego, urzęduje dzień i noc bez przerwy, akcyą zaś ratunkową ze strony władz kieruje starosta dr. Studziński. Komendant miejscowy, baron Weber, ofiarował baraki na pomieszczenie 250 rodzin, prócz tego 800 koców i 800 sienników.

Kradzież planów mobilizacyjnych. W sprawie kradzieży planów mobilizacyjnych, dokonanej w komendzie dywizyjnej w Stanisławowie, donoszą obecnie o szczegółach następujących: Kradzież popełniona została według wszelkiego prawdopodobieństwa jeszcze 29 sierpnia, a wskazuje na to pozostawiona w kancelaryi przez sprawców kradzieży kartka, na której znaleziono te słowa: „Dank für Degradirung. An Herren Officiere Hunde. Zweien waren wir, 29/8, 12 Uhr Nachts“. Podejrzenie o popełnienie kradzieży zwraca się głównie przeciw osobie byłego feldfebla przy 20 pułku obrony krajowej, Bodnara, który przed wielu laty popełnił tutaj kradzież listu pieniężnego na kwotę 8000 zł., wziąwszy go z poczty na podstawie sfałszowanego podpisu pewnego oficera służbowego. Bodnar po sprzeniewierzeniu owego listu pieniężnego umknął gdzieś na Bałkan, skąd też niebawem wysłał do jednego z dzienników lwowskich korespondencyę, w której pragnął kradzież popełnioną w korzystnem dla siebie przedstawić świetle. Przed paru tygodniami zjawił się on podobno znowu w Stanisławowie i tutaj miał się ukrywać.

Jak się okazuje z pozostawionych śladów sprawca kradzieży planów mobilizacyjnych miał jeszcze wspólnika. Na miejscu czynu pozostawili włamywacze oprócz wspomnianej już kartki jeszcze inne obelżywej treści przypiski i w trywialnym stylu koncepty, a ponadto trzy świdry, żelaza i kawałki drzewa, dwie niedopalone świece, wreszcie wypróżnioną paczkę sardynek, okruchy bułki i pół bochenka chleba. Do kancelaryi dostali się sprawcy kradzieży przez otwór zrobiony w suficie, spuściwszy się do wnętrza po sznurze z bielizny. Oprócz planów zabrali oni ze znajdującej się w kancelaryi okutej skrzyni i inne znalezione tam przedmioty, a mianowicie gotówkę 1146 koron i dwie książeczki oszczędności. Obligacyj nie brali, ale zanieczyścili je i porzucili na podłodze; tak samo uczynili z mniej ważnymi aktami wojskowymi.

Dochodzenia w sprawie tej śmiałej kradzieży prowadzi przysłany z Czerniowiec audytor wojskowy, wspólników zbrodni zaś poszukują policya sta-

nisławowska i lwowska; ta ostatnia wydelegowała komisarza p. Łysakowskiego, oraz agentów Spanga i Przestrzelskiego.

Zjazd pisarzy gminnych obradował wczoraj we Lwowie. Wybrano na nim komitet, który ma się zająć zwołaniem ogólnego wiecu galicyjskich pisarzy gminnych. Komitetowi dano dyrektywę, aby przygotował wnioski w sprawie organizacyi pisarzy gminnych, w sprawie zaopatrzenia ich starości, oraz pozostałych po nich wdów i sierót, a dalej w sprawie polepszenia towarzyskiego i społecznego stanowiska pisarzy gminnych.

W szkole gry na fortepianie panny Zdzisławy Setmajerówny nauka już się rozpoczęła.

Loterya fantowa w Rudkach. Ciągnienie loteryi fantowej Kółka rolniczego w Rudkach odbędzie się 24 b. m. Wobec tego uprasza komitet tych wszystkich, którzy pobrali losy tej loteryi, ażeby najpóźniej do 23 b. m. albo nadesłali pieniądze za losy, albo zwrócili same losy.

Rosyjska komisya kolonizacyjna. Pomimo licznych ustaw, które po roku 63-cim wydano przeciw polskim ziemianom, prawie cała ziemia na Litwie znajduje się jeszcze w polskich rękach, najwięcej jednak w kowieńskiem, bo 92% wszystkiej. Otóż dla przyśpieszenia rusyfikacyi tworzy teraz rząd rosyjski kopię pruskiej komisyi kolonizacyjnej. Dzienniki rosyjskie donoszą o niej co następuje:

„W celu wzmocnienia żywiołu rosyjskiego w kraju północno-zachodnim (t. j. na Litwie), oddział wileński Banku włościańskiego będzie w miarę potrzeby i w granicach rozporządzalnej gotówki, nabywał na swój rachunek majątki w gub. kowieńskiej, w celu rozprzedawania ich potem kolonistom obszaru 30—50 dziesięcin włościanom pochodzenia rdzennie rosyjskiego, po cenie, jaką Bank, po włączeniu wydatków pośrednich, istotnie kosztowały. Rozparcelowania nabytych majątków i sporządzenia planów podejmie się Bank. W chwili obecnej dla celu powyższego wybrano do nabycia trzy majątki w gub. kowieńskiej. W sprawie tej general-gubernator wileński, grodzieński i kowieński, zwrócił się do gubernatora kijowskiego z odezwą, w której prosi o zawiadomienie o tem odpowiednich kandydatów do przesiedlenia, aby wysłali na grunt pełnomocników dla obejrzenia działek ziemi. Na przyszłych kolonistów kowieńskich pożądane są wyłącznie rodziny włościańskie, trudniące się rolnictwem i tyle zasobne materyalnie, aby z własnych funduszów pokryć mogły koszta przesiedlenia się i początkowego zagospodarowania, oraz wpłacenia przynajmniej 10% ceny tytułem dopłaty do pożyczki Banku włościańskiego. Jedynie w razach wyjątkowych naczelnik kraju, w granicach funduszów rozporządzalnych, będzie, po dopełnieniu przesiedlenia, udzielał zapomóg do wysokości 200 rubli na rodzinę na zagospodarowanie, zasiew itp. Przesiedlający się do kraju północno-zachodniego (Litwy) będą korzystali z prawa przejazdu koleją według taryfy ulgowej dla przesiedleńców. Przed wysłaniem pełnomocników należy za każdym razem porozumieć się, czy są w danej chwili wolne kolonie, oraz umówić się co do terminu i miejsca przybycia, zwracając się o to listownie do kancelaryi naczelnika kraju północno-zachodniego“ (t. j. Litwy).

Lwowski teatr ludowy odbył 17 bm. w budynku własnym przy ul. Kochanowskiego doroczne walne zgromadzenie przy współudziale około 30 członków. Z przedstawionego na tem zgromadzeniu sprawozdania z działalności artystycznej teatru dowiadujemy się, że od października r. 1902 do końca sierpnia r. b., z przerwą jednomiesięczną w maju, odbyło się na scenie teatru ludowego ogółem 148 przedstawień, w liczbie tej 93 przedstawień dramatu i komedyi, 40 przedstawień wodewili, a 15 wieczorów humorystycznych. Sztuk grano ogółem 53, w liczbie tej 40 dramatów i komedyi, a 13 wodewili. Przy wyborze sztuk przewodniczyła dążność dawania oryginalnych, a świadczy o tem fakt, że na 53 granych utworów było 37 oryginalnych, a zaledwie 16 obcych. Co do liczby przedstawień, to utwory oryginalne wypełniły 92 wieczorów, utwory obce 41 wieczorów, a wieczory humorystyczne, na które składały się jednoaktówki oryginalne i tłómaczone, monologi i produkcye wokalne, wypełniły 15 wieczorów. Frekwencya publiczności wynosiła według raportów kasowych 32.472 osób.

Pod względem kasowym teatr znajdował się w ciągłych kłopotach, to też zamknął rok administracyjny deficytem w kwocie 2483 kor. 32 hal. Dochody z przedstawień wynosiły 15,846 k. 60 h., dochody z subwencyi miejskiej w kwocie 1000 k., z dzierżawy bufetu, wkładek członków i z innych źródeł wynosiły ogółem 3209 kor. 82 hal. Razem więc było dochodu 19.056 k. 42 hal., rozchody zaś wynosiły 21.539 k. 74 hal.

W roku bieżącym wybudował wydział teatru kosztem około 5.000 kor. budynek własny na teatr letni, zaprowadził w nim kosztem około 2500 kor. oświetlenie gazowe, sprawił bogatą garderobę i pakowy dekoracyi.

Po przedstawieniu sprawozdań z działalności artystycznej i ze stanu funduszów teatru ludowego, udzieliło zgromadzenie wydziałowi absolutoryum, poczem dokonano wyboru nowego wydziału. Weszli doń: pp. Bolesławicz jako prezes, Antoni Pluciński jako wiceprezes, Roman Haluza jako sekretarz, Henryk Cepnik jako skarbnik, Tadeusz Pilarski jako reżyser, oraz pp. Zygmunt Gollob i Tadeusz Krzysztofowicz jako wydziałowi. Do komisyi artystycznej, mającej czuwać nad stroną artystyczną teatru, wybrano z łona wydziału: prezesa, wiceprezesa i skarbnika, a jako referenta dodano tej komisyi reżysera.

Trup w koszu. O szczegółach znanego czytelnikom naszym ohydnego mordu, dokonanego na obywatelu wileńskim Marcinie Tomaszewskim, donoszą co następuje:

„Morderstwo popełnione zostało w niedzielę 30 sierpnia, a sprawcami jego byli: brat cioteczny zamordowanego i jego domniemany spadkobierca Romuald Malecki, student trzeciego kursu medycyny na uniwersytecie wileńskim, oraz dwaj uczniowie wileńskiej szkoły handlowej: Winkler i Dausz. W dniu zbrodni, Tomaszewski, zjadłszy obiad w hotelu, udał się wieczorem do klubu. Tutaj przeczytał on wieczorem list, po którego przeczytaniu zaczął z gniewem do partnerów klubowych: Czego oni chcą ode mnie? — poczem po chwili wyszedł z klubu, aby już nigdy tam nie powrócić. Jak się okazało, Tomaszewski udał się do mieszkania swego brata ciotecznego i serdecznego przyjaciela, Romualda Maleckiego, u którego zastał jego kolegę z ławy gimnazyalnej, Józefa Winklera. Malecki, który wzywał listownie Tomaszewskiego z klubu, zaproponował grę w karty. Kiedy jednakże Tomaszewski zasiadł do zielonego stolika, Malecki nagle poskoczył doń z tyłu, chwycił go oburącz za brodę i zadarł mu głowę do góry, a w tejże chwili Winkler wpuścił w twarz Tomaszewskiego szprycką Pravaza, napełnioną płynem „ciankali“, który w mgnieniu oka zastrzyknął pod skórę zaskoczonej zbrodniczo ofierze. Tomaszewski padł trupem pod działaniem zabójczej trucizny, albowiem nie widocznie musiał czynić jeszcze usiłowania obrony przed mordercami, ponieważ igła szprycki złamała się i koniec jej pozostał w ciele otrutego. Ta okoliczność widać skłoniła morderców do zarzucenia potem stryczka na szyję Tomaszewskiego. Układając bowiem zbrodniczy plan swój, mordercy zamierzali po otruciu Tomaszewskiego, bez pozostawienia śladu po zastrzyknięciu, wezwać pomocy lekarskiej i udając nieświadomość jego zgonu, uchylić tem samem wszelką od siebie odpowiedzialność i zręcznie zamaskować mord dokonany.

Po dokonaniu mordu, Malecki i Winkler zapakowali trupa swojej ofiary do kosza, który nabyto pośpiesznie u jednej z koszykarek, przedtem jednak ograbili Tomaszewskiego z sumy około 14.000 rubli.

Rano wywieziono kosz z trupem na dworzec kolei. Tę czynność wykonał prawdopodobnie trzeci wspólnik Dausz.

Po spełnieniu mordu, Malecki, jak zeznają ci, którzy go wówczas widzieli, był przygnębiony i małomówny, Winkler przeciwnie był swobodny i wesoły, a wyjeżdżając we czwartek, dnia 3-go września do Petersburga, gdzie go następnie ujęto, mówił odprowadzającym go na dworcu: Spotkamy się może niezadługo w szczęśliwszych okolicznościach...

Niezmiernie ciekawa jest charakterystyka obudwu zbrodniarzy.

Romuald Malecki, liczący około 25 lat, jest wychowańcem dwóch uniwersytetów: moskiewskiego, gdzie przez dwa lata uczęszczał na medycynę, i petersburskiego, gdzie przez drugie dwa lata słuchał prawa, ale po przebyciu przepisanego w uniwersytecie czasu egzaminów państwowych nie zdawał. Malecki jest synem znanej i poważanej w Wilnie rodziny. Ojciec jego, człowiek niezamożny, przebywał przez czas długi w głębi cesarstwa, skąd powróciwszy, prowadził w Wilnie sklep kolonialno-spożywczy, który Romuald Malecki po śmierci ojca sprzedał. Matka jego żyje i bawi obecnie za granicą. Ma on kilku braci, a siostra jego zmarła przed dwoma laty. Do Wilna przybył z Petersburga przed rokiem i pod wpływem, oraz do spółki z kolegą Winklerem wiódł żywot hulaszczy: grał w karty i pił.

Józef Winkler, również wychowaniec uniwersytetu petersburskiego na wydziale prawa, którego jednak nie skończył, przebywał w Wilnie u Maleckiego, nie mając żadnych środków do życia. On to był złym duchem Maleckiego i inicyatorem zamordowania Tomaszewskiego, którego obadwaj byli satelitami i ostatecznie z niego właściwie żyli.

Ani Malecki, ani Winkler w uniwersytecie nie ujawniali nigdy zbrodniczych instynktów; wyrodziło je w nich dopiero życie rozwiązłe po opuszczeniu ławy uniwersyteckiej i chęć zdobycia pieniędzy na rozpustę. Malecki był nawet w uniwersytecie dobrym i lubionym kolegą, zapowiadającym pożytecznego pracownika społecznego. Fatalny wpływ Winklera wtrącił go w otchłań zbrodni.

Małecki, Winkler i Dausz siedzą w więzieniu wileńskiem.

Z listu otrzymanego dziś z Wilna, dowiadujemy się, że wymienieni wyżej mordercy Tomaszewskiego mieli jeszcze dwóch wspólników, mianowicie niejakiego Baranowicza i Stanisława Hulbika (inni nazywają go Hulbin), młodego szlachcica, który ukończył gimnazyum klasyczne. On to właśnie, a nie Winkler, miał wespół z Maleckim dokonać owej zbrodni. Na ślad morderców naprowadził policyę wileńską stróż domu na Łukiszkach nr. 2, w którym obaj mieszkali. Zeznał on, że raz późnym wieczorem jacyś dwaj młodzi ludzie zapukali do bramy od podwórka; nieśli oni kosz, który — jak mu się zdawało — przeznaczony był dla mieszkającego w wymienionym domu kapitana Z., gdyż przybyli zanieśli go po kuchennych schodach i zatrzymali się na dłużej, głośno mówiąc, przy drzwiach mieszkania kapitana. Kosz mniej więcej w godzinę później wyniesiony został przez frontowe schody, które — jak się okazało — prowadziły do mieszkań tak kapitana, jak i do innych jeszcze: do mieszkania matki zabójcy, p. Maleckiej i znajdującego się pod niem lokalu Romualda Maleckiego. W tę stronę skierowano poszukiwania. Służąca Romualda Maleckiego zeznała, że wieczorem dnia zbrodni mieszkający u jej pana stale młody człowiek, nazwiskiem Hulbik, wysłał ją po papierosy, nakazując wziąć je z nader oddalonego sklepu; w tym celu dał jej na dorożkę 20 kop., a wrócić nakazał pieszo. Gdy wróciła, Romuald Malecki nie wpuścił jej do mieszkania, mówiąc, że p. Hulbik przechadza się nieubrany.

Kosz z trupem wynieśli do oczekującej na ulicy dorożki: Malecki, Hulbik i trzeci ich partner gry karcianej i zbrodni, Dausza. Malecki i Hulbik wrócili do mieszkania, zaprosili natychmiast p. Baraniewicza i grali oraz pili z nim — dla zatarcia poszlak — do 4 w nocy. Tymczasem Dausza wiózł kosz z trupem do Mińska, podawał depeszę w imieniu Tomaszewskiego z Wilejki i ekspedyował kosz z Mińska do Moskwy.

Tragiczny pochód weselny. W Krakowie odbył się tymi dniami proces, o którym *Czas* podaje takie szczegóły: Dnia 24 czerwca br. odbywało się w Filipowicach koło Krzeszowic wesele Józefa Gąsiorowsżiego z Jadwigą Świeszkówną. Na czele weselnego orszaku, który udawał się do kościoła, szła muzyka, za nią ustrojona panna młoda, prowadzona przez drużbów. W tyle szedł pan młody, prowadzony przez druchny, a dalej reszta weselnego orszaku. Po drodze do kościoła znajduje się wąwóz. Dnem wąwozu iść niepodobna, więc orszak skierował się na dwie boczne drogi, wyrobione na stokach. Na jednę z tych dróg weszła panna młoda z obu drużbami. Droga była wąska, trzy osoby razem iść nie mogły, więc drużba Stanisław Kłosowski, 26-letni hutniczy, puścił pannę młodą naprzód, a sam szedł zaraz za nią. Rozochocony, chciał wystrzelić na wiwat, sięgnął więc po nabity już poprzednio ostrymi nabojami rewolwer, podniósł rękę do góry i pociągnął za cyngel. W tej chwili pośliznął się na obmokłym gruncie i upadł na ziemię. Strzał padł, ale zamiast pójść w górę w powietrze, ugodził pannę młodą w plecy. Dziewczyna w tej chwili padła na ziemię i zmarła w przeciągu 5 minut. Wesele zamieniło się w żałobę; rozpacz rodziców dziewczyny, narzeczonego i drużby, będącego sprawcą tak wielkiego nieszczęścia, nie miała granic.

Nieszczęśliwy drużba stawał onegdaj przed krakowskim sądem karnym, obwiniony o występek z § 335 przeciwko bezpieczeństwu życia i zdrowia. Akt oskarżenia zarzuca mu, że mógł przewidzieć, iż strzelanie ostrymi nabojami w tych warunkach, jest niebezpieczne dla życia lub zdrowia. Obwiniony opowiedział wśród objawów żalu całe nieszczęśliwe zajście. Trybunał skazał go na 6 tygodni ścisłego aresztu z 1 postem co tydzień. Zasądzony przyjął wyrok.

Oszustka na wielką skalę. We Włoszech aresztowano pewną awanturnicę, która uchodziła długo za ciekawą tajemniczą osobę. Nazywa się ona Ubaldelli, a uchodziła za hrabinę. Pędziła ona dotychczas żywot bardzo burzliwy, rozwiodła się z mężem, wreszcie założyła potajemny dom gry, kierowany przez jej syna. Gdy straciła młodość i piękność, postanowiła szukać środków do życia w oszustwach. Przed trzema laty ubezpieczyła swą siostrę Elizę w towarzystwie „New-Jork“ na sumę 50.000 lirów i na takąż sumę w jednem z towarzystw medyolańskich. W rok potem ogłosiła swą siostrę za umarłą i zapragnęła podjąć w towarzystwach asekuracyjnych sumę, jaka jej się należała. Towarzystwo new-jorskie wypłaciło, ale Towarzystwo medyolańskie odmówiło i doniosło władzom o oszustwie. Okazało się, że Ubaldelli sprowadziła sobie ze szpitala chorą jakąś kobietę i... pomogła jej umrzeć. Ciało jej spaliła, a sporządziła fałszywy testament, napisany jakoby przez zmarłą siostrę Elizę, tę zaś ostatnią zamknęła w willi, niedaleko od Porta Maggiore, gdzie Ubaldelli utrzymywała nibyto ochronkę dla dzieci włościańskich. Eliza spała w starym gołębniku. Gdy policya wpadła na trop zbrodni, Ubaldelli uwolniła swą siostrę i pragnęła uciec z nią razem. Schwytana w drodze, przyznała się do wszystkiego. Dzienniki włoskie zwalają teraz na głowę tej awanturnicy stos innych, nieprawdopodobnych przestępstw. Do nich należy wykrycie w jej domu młodej siedmnastoletniej panienki, Żeorżyny, która uchodziła za córkę pani domu, a jest zagadkowego pochodzenia. Z pierwszych badań wynikło, że właściwie panienka ta ma... dwie matki i trzech ojców. Pewna praczka zeznała, że Żeorżyna jest jej córką, a nie „hrabiny“ i że odstąpiła ją „hrabinie“ za wynagrodzeniem, gdyż awanturnica używała tej dziewczyny do rozmaitych oszustw. Podejrzywają także Ubaldelli o to, że mężowi swemu, już po rozwodzie z nim, „pomogła“ umrzeć, aby mogła wziąć kapitał, na który on był ubezpieczony. Słowem mają Włochy swoją „wielką“ Humbertową.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 5, w poł. + 11 Bar. 777. Podnosi się. Pochmurno.

W szkole.
Uczeń: Tatusiu, co to jest bajka?
Nauczyciel: Bajka, to widzisz moje dziecko, jest wtedy, gdy zwierzęta rozmawiają, naprzykład świnia z osłem ot tak, jak teraz ja z tobą.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w poniedziałek „Słodka dziewczyna.“ — We wtorek „Nasi dekadenci,“ komedya Palińskiego. — We środę „Posłaniec nr. 6666“, operetka Ziehrera. — We czwartek „Bogaty wujaszek,“ komedya Karlweisa.

Repertuar letniego teatru ludowego przy ul. Kochanowskiego l. 23. We wtorek na dochód pogorzelców Złoczowa i Monasterzysk „Quo vadis“.

Cyrk. Dziś w poniedziałek po raz pierwszy pogromca słoni Thomson.

Literatura i sztuka.

Przegląd bibliograficzny. Nowe książki, które otrzymała na skład księgarnia Polska we Lwowie.

Altenberg M. O wyzyskiwaniu sił wodnych z opisem 3 zakładów wodno-elektrycznych. K. 2.

Froń J. O hodowli drzew i krzewów owocowych w ogródkach, z 61 drzeworytami Łady-Zabłockiego. 70 h.

Gliński K. W Babinie 2 tomy, powieść z pierwszych lat rzeczypospolitej babińskiej. K. 6.

Gruszecki A. Zwycięzcy, powieść. K. 3.

Halicka B. Obok szczęścia, powieść. K. 3 60 hal.

Halski L. Zbiór monologów, dyalogów i kupletów. 40 hal.

Homer Iliada, Pomór-gniew, ilustr. St. Wyspiański, tłóm. tekstu J. Słowackiego. K. 10.

Jaworski L. M. Dr. Kodeks cywilny austryacki, 2 tomy, K. 15.

Kosiński K. Zasadnicze pojęcia o architekturze, rzeźbie i malarstwie ze 150 rys, K. 1·20.

Kramsztyk S. Wiadomości początkowe z fizyki, wyd. 3. K. 1·60.

Krapotkin P. ks. Wspomnienia rewolucyonisty. K. 7.

Kraushar A. Towarzystwo królewskie przyjaciół nauk, monografia historyczna 1800—1832. Księga 3. Czasy Król. Kongr. Czterolecie 1 i 2. K. 7·50.

O wychowaniu. Zeszyt IV. Grzech. K. 1.

Passendorfer A. Błędy językowe, wydanie II poprawione i znacznie powiększone. K. 1·60.

Pawłowski A. Buchalterya pojedyńcza w drobnem przedsiębiorstwie przemysłowem do użytku szkół przemysłowych. K. 1.

Popiel L. Ustawy i rozporządzenia o komasacyi gruntów rolnych. K. 4.

Prévost M. Listy do Frani, przekład Maryi Rodysowej z 59 wydania oryginału. K. 3.

Słowacki J. Genesis z ducha, wydanie krytyczne z komentarzem treści i formy, opracował W. Lutosławski. K. 3.

Smoleński W. Konfederacya targowicka. Kor. 8.

Struve Dr. H. O najwyższej zasadzie postępowania etycznego, wykład publiczny. 70 h.

Strzelecki A. Ryby i ich hodowla w rzekach i stawach z 228 rys. K. 10.40.

Wagner Ryszard. Sztuka i rewolucya. Przekład z niemieckiego z przedmową J. Mesnilla. K. 1.50.

Weyssenhof J. Za błękitami, z ilustr. K. Górskiego. K. 2.60.

— Zaręczyny Jana Bełzkiego z ilustr. K. Górskiego. K. 2.60.

Winogrodzki Dr. A. Z hygieny szkolnej. I. Choroby młodzieży szkolnej. II. Zwalczanie gruźlicy w szkołach.

Witkiewicz St. Dziwny człowiek. K. 1.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 19 września.

(Z.) Przesilenie węgierskie, zaostrzone znanym rozkazem dziennym do armii, wywołało wczoraj na giełdzie niemałe wstrząśnienie. Spadek kursów przybierał chwilami charakter paniki, a podaż rent i listów zastawnych węgierskich przybierała wprost zatrważające rozmiary. Zamęt ogólny powiększała jeszcze ta okoliczność, że nawet wiele węgierskich instytucyi bankowych sprzedawało węgierską rentę i przyczyniało się przez to do jej spadku. Banki węgierskie są jednak w przymusowem położeniu, gdyż aby zapobiedz niesłychanej deprecyacyi własnych listów zastawnych, muszą z wytężeniem wszystkich sił gromadzić gotówkę i w tym celu pozbywać się muszą rent, jako papieru dającego się stosunkowo najłatwiej spieniężyć. Węgierska renta koronowa spadła wczoraj już na 95. Dziś poprawiły się cokolwiek stosunki na giełdzie. Stronnictwo liberalne bowiem na Węgrzech zaczyna się ruszać i zwołuje na 22 walne zebranie, co wzbudza nadzieję, że może przecie znajdzie się w Sejmie większość, zdecydowana do wyrwania nawy państwowej z tych nieznośnych stosunków, a bardzo dobre wrażenie wywarły także w sferach giełdowych wczorajsze toasty, wypowiedziane na obiedzie galowym, danym na cześć cesarza Wilhelma, gdyż usuwają obawę, jakoby wypadki wschodnie mogły wzniecić wielki pożar wojenny.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 634·00, węg. Zakł. kredyt. 693·50, Anglobanku 269·50, Unionbanku 506·00, Länderbanku 403·50, Bankvereinu 467·50, Bodencredit 905·00, Gal. Banku hip. 000·00, Statsbahny 638·00, Lombardy 80·00, Kol. Elbethal 414·00, Północnej 5390, Czerniowieckiej 574·00, Alpiny 356·50, Rima Muranyi 438·00, Praskiego Tow. żel. 1650, Fabryki broni 346·00, Tureckie tytoniowe 347·50, Akcye galicyj. karpackiego Towarzystwa naftowego 1025, Oblig. węg. indemniz. 96·10, Renta majowa 99·25, Austr. renta koronowa 99·60, Węgier. renta koronowa 95·75, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·35, 4% Listy Banku krajow. 98·50, 4½% Listy Banku krajowego 102·00, 5% Oblig. komunalne Banku krajowego 102, 4% Listy Banku hipotecznego 98·00, 4½% Listy Banku hip. 101·35, 5% Listy Banku hipotecz. 112·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·80, 4% Gal. poż. kraj. z 1893 r. 98·50, 4% Poż. m. Lwowa 96·00, Losy turec. 116·00, Marki 117·45, Ruble 253·00.

§ **Z dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie.** Kolej lokalna Schweissing-Haid, położona w obrębie c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Pilznie, ze stacyami, względnie przystankami: Lohm-Labes (przystanek), Hollezrieb, Speierling (przystanek) i Haid oddaną została w dniu 20 września do użytku publicznego, przyczem otwiera się stacye Hollezrieb i Haid dla ruchu zupełnego, a przystanki Lohm-Labes i Speierling dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego. Przewóz materyi wybuchowych jest na tej kolei lokalnej wykluczony.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Wiedeń 21 września. Wczoraj w południe cesarz Wilhelm i Cesarz Franciszek Józef byli na śniadaniu u arcyksiężnej Maryi Józefy. Wzięli w niem udział jeszcze arcyksiążę Franciszek Ferdynand z żoną, księżną Hohenberg i inni członkowie domu cesarskiego. O godzinie ¾2 odjechali monarchowie do Burgu, poczem o godzinie 5-tej Cesarz Franciszek w mundurze pruskiego marszałka udał się do zamku w Schönbrunie, dokąd o godz. 6 przybył cesarz Wilhelm w mundurze pułkownika pułku huzarów, którego jest właścicielem. Towarzyszył mu jenerał broni Albori. O godz. 6 odbył się obiad galowy, w którym oprócz obu monarchów wzięli udział arcyksiążęta, hr. Bülow, marszałek dworu ks. Eulenburg, świta cesarza Wilhelma, ambasador niemiecki hr. Wedel z żoną, członkowie ambasady niemieckiej, posłowie: saski i bawarski, dygnitarze państwowi, hr. Gołuchowski, ministrowie wspólni, dr. Koerber, hr. Khuen i członkowie arystokracyi. Po obiedzie odbyło się cercle, poczem w teatrze schönbrunskim odbyło się przedstawienie galowe. O godz. 10 udał się cesarz Wilhelm na dworzec, skąd odjechał do Gdańska. Publiczność, zebrana licznie na ulicach, witała owacyjnie obu monarchów. Na dworcu obaj monarchowie pożegnali się bardzo serdecznie i ucałowali się dwa razy.

Londyn 21 września. Sekretarz stanu dla Szkocyi lord Balfour of Burleigh i sekretarz skarbu Elliot podali się także do dymisyi.

Czerniowce 21 września. Na sobotniem porannem posiedzeniu Sejmu bukowińskiego p. Onciul, jak również inni posłowie, należący do wolnomyślnego zjednoczenia, urządzili obstrukcyę. Przez stawianie wniosków i długie mowy uniemożliwili załatwienie porządku dziennego, przyczem domagali się, aby posłowie rumuńscy i polscy dali im zapewnienie, że wybór d-ra Onciula na posła sejmowego będzie weryfikowany. Jeśliby się to nie stało, zagrozili, że obrady uniemożliwią przez prowadzenie obstrukcyi. Również zapowiedzieli obstrukcyę w takim razie, jeżeli reforma wyborcza nie będzie uchwalona przed budżetem na r. 1904.

Na posiedzeniu popołudniowem stronnictwo wolnomyślne zaniechało obstrukcyi, gdyż otrzymało obietnicę, że wybór p. Onciula będzie weryfikowany. Wybrano komisyę dla reformy wyborczej i uchwalono jednomyślnie wniosek nagły p. Strauchera w sprawie uregulowania płac nauczycieli ludowych na Bukowinie. Przyjęto budżet na r. 1904. Przy weryfikacyi wyboru p. Onciula posłowie rumuńscy wyszli z sali, a pozostali, przy nielicznym komplecie, wybór weryfikowali. Oklaskami powitano to, że archimandryta Repta głosował za weryfikacyą. Następnie przyjęto wniosek p. Hackmana w sprawie pomocy dla dotkniętych klęskami elementarnemi, poczem marszałek odroczył obrady.

Budapeszt 21 września. Prezydent sejmu węgierskiego hr. Apponyi zwołał nadzwyczajne posiedzenie sejmu na czwartek 24 b. m.

Berlin 21 września. Przed tutejszym wyższym sądem wojskowym toczyła się rozprawa karna przeciw podoficerowi 24 pułku gwardyi Breidenbachowi, oskarżonemu za znęcanie się nad żołnierzami. Śledztwo wykryło 1500 wypadków znęcania się; opowiadania żołnierzy o postępowaniu Breidenbacha budziły grozę. Jeden z żołnierzy, nie mogąc znieść ciągłego znęcania się nad nim Breidenbacha, odebrał sobie życie. Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego znęcał się nad żołnierzami, odpowiada Breidenbuch, że nie wiedział co czyni. Po przeprowadzonej rozprawie skazano go na ośm lat więzienia i degradacyę.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń 21 września. Cesarz Wilhelm zamianował arcyksięcia Franciszka Ferdynanda admirałem *à la suite* niemieckiej marynarki.

Wiedeń 21 września. Cesarz Wilhelm przyjął wczoraj hr. Gołuchowskiego i niemieckiego ambasadora Wedla na osobnych posłuchaniach.

Wiedeń 21 września. Królowa-matka hiszpańska odjechała dziś o godz. 10tej rano do Paryża. Na dworcu pożegnał ją Cesarz Franciszek Józef.

Berno mor. 21 września. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu morawskiego postawili młodoczesi nagły wniosek o wystosowanie adresu do Cesarza, oraz drugi nagły wniosek domagający się reformy wyborczej dla sejmu morawskiego. Komisya, której pierwszy wniosek ma być przekazany, ma w przeciągu 8 dni zdać o nim sprawę sejmowi.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 20 września. W. Ostrowski z Zawotówki. J. Welt z Czerniowiec. L. Oppenheimer z Litomierzyc. Dr. Dadlez z Krakowa. G. Kownacki i S. Bukowska z Wołynia. W. Wieland z Chicago. Br. W. Czechowicz z Glinny. M. Kamiński z Tarnopola. L. Wykowski z Tarnowa. S. Gnatowski z Ukrainy. W. Neronowicz i M. Sroczyński z Borysławia. M. Romańska z Strzelisk nowych. E. Diessund z Georgswaldu. K. Fischer z Seretu. R. Höppener z Radziwiłłowa. W. Wiktor z Woli. S. Moysa z Rudnik. J. Goetz z Okocima. Z. Włodek z Krakowa. S. Horodyski z Żabiniec.

HOTEL FRANCUSKI.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzeńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 21 września. R. Mayer z Ołomuńca. K. Armatysowie z Podwołoczysk. S. Hałatkiewicz z Krakowa. J. Wojtowicz i W. Bogdański z Przemyśla. E. Sławińska z Biskowic. E. Miłkowski z Gorlic. A. Gajewski z Romanowa. J. Stubnicki z Kniażyc. F. Jaruntowski z Twierdzy. K. Krzyczkowska z Moskwy. J. Byłakowie z Hruszowa. K. Biliński z Szarpaniec. J. Asłan z Ottyni. W. Zbłoński z Kruszyc. A. Fauck i J. Ringer z Wiednia. A. Łokuciejowski z Lipska. W Prażkowski z Krakowa. A. Makomaski z Rosyi. L. Löwy ze Stanisławowa. N. Jaworski z Przemyśla. W. Buczyński z Borszczowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.
ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 21 września. B. Kapliński z Korocowa. H. Smolicz z Warszawy. M. Marsowie z Sądowej Wiszni. Dr. Fr. Rauch z Sambora. A. Robak z Chabówki. J. Kimayer z Kijowa. K. Traczewski z Chinowiec. Z. Obertyński z Chujcza. A. Theodorowicz z Zukowa. X. Dwornicki z Uhnowa. J. Niedzielski z Brusnowa. B. Skałkowska z Żydaczowa. R. Jurnitzek z Wiednia. E. Hellmann z Bochni. Hr. Eger z Biseuz. Hr. K. Coreth z Gródka. Fr. Steuer z Gródka. J. Chorośnicki z Chorośnicy. M. Mayer z Wrocławia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30)
Wiedeń 21 września.

Marki 117.43, renta majowa 99.30, węgierska renta koronowa 96·30, akcye: austr. zakł. kredyt. 637.75, węg. zakł. kred. 697·00, anglobanku 270.00, unionbanku 510.00, bankvereinu 468.00, länderbanku 402·00, kolei państw. 641.50, lombardy 80·00, akcye kolei Elbethal 415·—, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000·00, alpiny 358.00, Rima Muranyi 442·00, prag. Tow. żel. 0000, losy tureckie 117·25, ruble 253.—. Usposobienie: silne.

Wiedeń 21 września. (Giełda towarowa). Cukier 22·00 (stałe). Spirytus 40·60 (bez zmiany). Nafta niezmieniona.

Budapeszt 21 września. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na październik 7·53—7·54, na kwiecień 7·75—7·76; żyto na październik 6·25—6·26, na kwiecień 6·53—6·54; owies na październik 5·44—5·45, na kwiecień 5·73—5·74; kukurudza na wrzesień 6·12—6·13, na maj 1904 5·38—5·39. Rzepak na wrzesień 0·00—0·00. Oferty na pszenicę: dobre. Chęć kupna: lepsza. Usposobienie: lepsze. Pogoda: chłodno.

Lwów 21 września. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 570.— do 580.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 580·00 do 540·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 350·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc los w 50 lat 100.80 do 101·50, 4 proc. los w 60 lat 97.80 do 98·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.70 do 102·40. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·50 do 99.20 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98.70 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·70 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98·30 do 99·00.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.60—100.80. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 108.00 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.70 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.50 do 99.20. Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.80—100.00, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 96·50 do 00.00, 4½% po 200 koron 101.50 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.24—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.20. Sto rubli papierowych 252.50—255.00. Sto marek 117.10 do 117.80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1903 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 3.80* (na dw. gł.) 3.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 8.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25, 9.25*, 10.07* (od 17|5 w niedziele i święta).
Z Brzuchowic: 8.15 (od 17|5), 8.14 (od 17|5 w niedziele i święta), 8.04* (od 17|5 w niedziele i święta), 8.25* (od 15|5 w dni powszednie), 9.12* (od 17|5 w niedziele i święta).
Z Tuchli: 4.35 (od 15|6).
Ze Skolego: 4.35 (od 1|5).
Z Pustomyt: 9.35 (od 1|6 w niedziele i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 8.25.
Do Przemyśla: 7.20*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Janowa: 9.15, 1.14 (od 17|5 w niedz. i święta), 3.15, 6.30*, 9.55 (od 17|5 w niedziele i święta).
Do Brzuchowic: 7.05* (od 17/5), 2.10 (od 17|5 w niedz. i święta), 3.30 (od 15|5), 8.14* (od 17|5 w niedziele i święta).
Do Tuchli: 3.05 (od 15|6).
Do Skolego 3.05 (od 1|5).
Do Pustomyt: 1.55 (od 1|6).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

4)

Poświęcenie córki.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Słysząc te słowa, baron de Chazeuill rozpogodził się nieco, gdyż przekonał się, że nie o nim była mowa podczas obiadu.

— Tak — rzekł głośno — Medington, ten godny podziwu Medington jest najbogatszym przemysłowcem z Kalkuty.

— Właśnie któregoś dnia był u mnie w kancelaryi i podpisał akt nazwiskiem Maksym Bayelle — rzekł notaryusz. — Dlatego też pytałem pani baronowej, czy zna tego człowieka.

II.

Po alejach ogrodowych, gdzie promienie księżyca przedzierały się przez gęstwinę drzew, przechadzały się młode dziewczęta, wysmukłe i zręczne jak sylfy. Obie na wyścigi starały się uprzyjemnić przechadzkę starcowi, który szedł zwolna, ale rzeźkim i pewnym jeszcze krokiem. Pieszczotliwy dźwięk ich głosów i śmiech srebrzysty stanowiły dziwną sprzeczność z tęsknym spokojem starca. Zresztą, przypatrując się uważniej tym swobodnym ptaszynom, można się było przekonać, że i one znajdują się pod wpływem jakiegoś nerwowego rozdrażnienia. W oczach młodych dziewcząt połyskiwał gorączkowy płomień, a pod białem ich czołem kryły się myśli, którymi po raz pierwszy w życiu nie podzieliły się wzajemnie. Czy to ze złośliwą swobodą młodzieńczą szydziły z lekka z gości zebranych w salonie, czy też zachwycały się pięknością letniej nocy, blaskiem księżyca i tumanami mgły, w głębi duszy myślały tylko o jednym przedmiocie: tam daleko na wschodzie po zdradliwych falach mórz i oceanów błądził okręt, którego powrotu z upragnieniem oczekiwały. Ta myśl niespokojna dręczyła również i generała, który troszczył się o swego syna, tego wojaka i wędrowca, będącego celem marzeń obu dziewcząt. Oddawna już oznajmił on swój przyjazd, lecz czas upływał, a wędrowiec nie wracał, podniecając niepokój i trwogę tych serc kochających.

Nie chcąc martwić generała, lub też obawiając się zdradzić, dziewczęta mówiły o wszystkiem, o tem, co ich najwięcej zajmowało. Przechadzka trwała już dość długo.

— Może już dosyć tego spaceru? — odezwał się wreszcie generał.

— Jakto, już mamy wracać? — zapytała Julia. — Tak przyjemnie na dworze!

— Nie przeczę, ale nieobecność twoja do rozpaczy doprowadzi młodzież zebraną w salonie. Bądźmy więc miłosierni i wracajmy.

Pan Berthoret wypowiedział te słowa z lekką ironią. Julia, wskazując na przyjaciółkę, odpowiedziała z prostotą:

— Dlaczegóż moją, a nie jej nieobecność?

— I ty się pytasz, dlaczego?

Mówiąc to, starzec objął ramieniem kibić Henryki; po synu bowiem siostrzenicę kochał najtkliwiej.

— Wytłómaczyłbym ci to chętnie, kochana Julio — rzekł po chwili milczenia — gdybym się nie lękał narazić na twe niezadowolenie. Ty niekiedy bywasz w bardzo burzliwem usposobieniu. Lękam się więc wyjawić zdanie przeciwne twojemu.

— Jeśli to przekonanie nie jest słusznem...

— Może w twojem pojęciu, ale ty możesz być w błędzie. Uważasz się jednak za nieomylną, gdyż większa część młodych dziewcząt wydaje obecnie sąd porywczy, a ty nie różnisz się od nich.

— No, przyrzekam panu, że pohamuję moją gwałtowność.

— Chcąc odpowiedzieć na twoje pytanie, muszę użyć przenośni, która jakkolwiek trafna, nie odznacza się nowością pomysłu. Henryka wydaje mi się tym małym i skromnym kwiatkiem, który tak mało zwraca na siebie uwagi, że nazwano go godłem skromności.

— Wszyscy przecież uwielbiają fijołki.

— Dla zapachu, ale wprzódy trzeba je znaleźć. Są one śliczne, ale nie piękne.

— Czyżbyś pan chciał twierdzić...

Jenerał przytulił do siebie siostrzenicę.

— Ja wyrażam ogólny sąd o fijołkach, choć może go nie podzielam. Dla mnie Henryka jest czarującą, ale trzeba ją tak poznać, jak ja ją znam.

— Ach! panie, gdy kto ma płeć, oczy i taką postawę, jak ona...

— To chowa to wdzięki dla rodziny i dobrze czyni. Przyszły jej mąż zaślubi ją dla jej moralnych przymiotów, a to więcej warte niż płeć lub oczy. Może nie pokocha jej od pierwszego wejrzenia, ale za to pokocha trwalej. I dlatego miałem słuszność, gdy powiedziałem, że w salonie żałują tylko ciebie.

Julia milczała przez chwilę. Odgadywała w słowach pana Berthoret ukryte znaczenie, coś jakby odcień niechęci dla siebie.

— A więc przenośnia pana nie daje się zastosować do mnie? — zapytała wreszcie z goryczą. — Szczęśliwa Henryka!

— Zdaje mi się, że nie potrzebujesz się skarżyć na los, Julio. Jesteś piękna i bogata; ubierasz się podług najświeższej mody, tańczysz przecudnie kotyliona i z niemniejszym wdziękiem powozisz i jeździsz konno, oprócz tego śpiewasz artystycznie. Posiadasz więc mnóstwo zalet, które nie dozwolą ci przejść niepostrzeżenie pośród towarzystwa. Ponieważ używam przedawnionych porównań, powiem więc, że ty jesteś róża, królowa kwiatów.

— To znaczy, że jestem dumna, zalotna, zmienna i obłudna jak ten kwiat, którego nie mogę dopatrzyć.

Drżał jej głos, gdy to mówiła, a gdyby nie ciemność, jenerał dostrzegłby był łzy, które zabłysły w czarnych oczach dziewczęcia. Ale jenerał nie przypuszczał, aby Julia skłonna była do tak żywych wrażeń i odpowiedział z chłodną grzecznością.

— Czy i ja nie mam także zalety?

— O! zbyt wielkie! — odparła. — Jesteś pan doprawdy zanadto hojny! Dziwię się tylko, że jeśli mnie pan sądzisz w ten sposób, pozwalasz zarazem, żeby Henryka była moją przyjaciółką.

— Już się unosisz! Istna siarka z tej dziewczyny. Ale nie dziwi mnie to: jesteś jedynaczką psutą i pieszczoną, a przytem ojciec wychował cię w sposób oryginalny, chociaż może dobrze uczynił... Lecz wychodząc za mąż, musisz poszukać człowieka z temperamentem powolnym i spokojnym, gdyż w przeciwnym razie oboje będziecie nieszczęśliwi.

— Zdaje mi się, że ja nikogo nie uszczęśliwię, prędzej sama mogę przez kogo stać się nieszczęśliwą.

— Każdy tak mówi przedtem.

— Ja mówię to, co myślę.

— I masz słuszność! — zawołała Henryka — gdyż jesteś dobra, śliczna i łagodna!

Ten wykrzyknik brzmiący szczerem, niekłamanem uczuciem przyniósł ulgę pannie de Chazeuil, którą głęboko dotknęły słowa jenerała. Dlaczego on ją tak źle sądził? Wprawdzie ojciec psuł ją bardzo, ale ona nie nadużywała jego przywiązania i chociaż okazywała się tak niepodległą, w rzeczywistości była tkliwą i posłuszną córką. Dlaczegóż jenerał nie zapytał o to jej matki? A zresztą czy względem niego nie okazywała się także pełną szacunku? Nie było to poważanie, bo niemal cześć dla starca, którą powzięła będąc jeszcze dzieckiem z powodu następującego zdarzenia:

Pan Berthoret był wtedy pułkownikiem strzelców w Afryce. Żona jego z młodym synem Filipem, który przygotowywał się do szkoły Saint-Cyr, bawiła wtedy w Normandyi nad brzegem morza. Starszy syn służył już w wojsku, w regimencie ojca. Był to chłopiec odważny, wykształcony i piękny. Pani Berthoret, która się stękniła za synem, żądała jego powrotu, lecz, że właśnie wtedy pokolenia arabów zaczęły się burzyć, pułkownik pomimo troskliwości ojcowskiej, nie mógł zezwolić na odjazd syna. Trzeba było stłumić opór i ukarać przywódców. Pułk, którym dowodził Berthoret, doścignął arabów i okolił ich tak, że pozostawało im tylko poddać się, lub umrzeć. Na nieszczęście, syn pułkownika, wysłany na zwiady, posunął się za daleko i dostał się w ręce nieprzyjaciół, którzy go znali z widzenia i wiedzieli, jaką zdobycz pochwycili. Posłali więc natychmiast parlamentarza, przyrzekając wypuścić więźnia, jeżli pozwolą im się cofnąć, lecz zabić go, skoro tylko jeden strzał padnie ze strony Francuzów. Pułkownik zdrętwiał, od niego teraz zawisło życie syna.

— Oddal się! — rzekł, nie patrząc na posła.

Oficerowie chcieli się sprzeciwiać jego rozkazowi.

— Ja wiem, co robię — dodał grożnie.

Arab oddalił się w miłczeniu.

— Na koń! — zakomenderował Berthoret.

Miał nadzieję, że zdąży jeszcze uratować syna, że niewierni nie będą mieli dość czasu do spełnienia swej pogróżki. W istocie jak huragan wpadli Francuzi na arabów, bijąc się tylko na miecze. Bitwa trwała krótko, lecz gdy walka ustała, a nad małym strumykiem pozostały tylko trupy i puste namioty, pułkownik zobaczył piękną, młodzieńczą głowę, przybitą do słupa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.